

# ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi  
wraz z przesyłką pocztową:  
w Państwie Austriackiem:  
rocznie 16 K., półrocznie 8 K.  
W Rosji rocznie 10 rubli sr.  
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.  
Dla członków Tow. gosp. opłacających  
10 koronową wkładkę 4 korony.  
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:  
DR. JAN PAYGERT  
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.  
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na  
okładce inseratowej.  
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja  
„Rolnika” i Agencja ogłoszeń, Lwów,  
Pasaż Hausmana 3.  
Manuskryptów nieumieszczonych nie  
zwraca się.  
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyj-  
ścia numeru następnego. — Przedruk bez  
podania źródła nie dozwolony.

## T R E Ś Ć:

Bank dla Ziemian (Strzecha). — Jeszcze w sprawie komasacyi gruntów (Bolesław Pobóg Gurski). — Skutki zastosowania nawozów sztucznych w naszych gospodarstwach (Ze stacyi doświadczalnej chemiazno-rolniczej w Dublanach). — O organizacji opieki nad torfowiskami (Ciąg dalszy Andrzej Kornella). — Ogiery w Dyagówce. — Odezwa w sprawie handlu jajami. — Korespondencje (K. S.). — Drobne Wiadomości — Kronika. — Kącik informacyjny. — Ze stołu redakcyjnego. — Biuletyny meteorologiczne. — Fejleton: Jeszcze kilka nwaig wynikłych z Pogadanki hipologicznej XX. (Józef Krjysztofowicz). — W Wiadomościach urzędowych — Z Komitetu — a) Ogłoszenia i odezwy, b) Ze spraw bieżących. — Z Oddziałów. — Ogłoszenia i rozporządzenia władz. — Kronika — Wiadomości handlowe

## Bank „dla Ziemian“.

Z tym znaczącym epitetem zawiązany został na Podolu i rozpoczął już swoją działalność bank Udziałów, pod sterem znanego ze swej działalności w tutejszych kołach finansowych hr. Adama Gołuchowskiego z Husiatyna.

Siedzibą banku Kopyczyńce.

Mówiliśmy już o tym fakcie w Grudniu r. z. z powodu rosnącej podaży majątków ziemskich szczególnie we wschodniej Galicyi do parcelowania, mówiliśmy, że przybywa nam aż dwa na raz banki mające tej palącej potrzeby zadostyc czynić, że więc skończą się może złote czasy dla faktorów, którzy dotąd tę niwę obsługiwali, nie znajdując poważnego współzawodnictwa, no i zdaje się, że się skończyły.

Co przedewszystkiem wyróżnia nowy bank w szeregu dotychczasowych prób nieśmiałych w tym kierunku, to, że zdecydował się stanąć na jego czele, oczywiście zdając sobie dobrze sprawę, że spełnia przez to rzecz dla kraju na razie niezbędną i pożyteczną, pomimo pewnej sprzeczności z opinią obecnie przeważającą, człowiek tej miary co hr. Gołuchowski. Świadczy to bądź co bądź o jego samodzielnym sposobie myślenia, że płynąć przeciwko prądowi nie chce, bo nie widzi możliwości.

Liczył on się z tym faktem, że 400 majątków ofiarowanych na sprzedaż, to cyfra stokroć przewyższająca dotychczasową podaż, walczyć więc z tym prądem niepodobna.

Jaki jest program przyszłej działalności banku, to wiadomo już z ogłoszeń, powtarzać więc tych szczegółów nie będziemy, tem bardziej, że ten program pod niejednym względem uleść może zmianie w praktycznym zastosowaniu. To tak, jak suknia nowa, która nigdy bez przymierzania i bez poprawek się nie obejdzie. Jedno tylko podnieść musimy, że nowy bank traktować będzie sprawy nie po

dyletancku i nie bawiąc się w filantropię, wiedząc o tem, że toby go zrujnować mogło. Będzie to więc w całym znaczeniu handel ziemią, chociaż to może niemiłe brzmi w uszach nie jednego i powiada bez obślonek „że będzie nabywał ziemię na własność i sprzedawać majątki w całości lub częściowo“. Handel zaś podlega na całym świecie nieprzpartym prawom podaży i popytu, rachując się jedynie z konkurencją.

Dla zabezpieczenia stron od wyzysku wystarcza zupełnie, jeżeli na rynku zjawiają się współzawodnicy, t. j. zjawia się konkurencja miarkująca swoim potężnym wpływem żądania jednej i drugiej strony.

Najważniejszym zadaniem nowego banku będzie miarkowanie wygórowanych cen na ziemię, w czem zdaniem poważnego autora Dra Bujaka leży dziś najgłówniejsza przyczyna wzmagającej się u nas parcelacyi; przy dzisiejszym bowiem poziomie techniki gospodarskiej, tylko chłop może ofiarować za ziemię taką cenę, jakiej żaden większy majątek w kraju oprocentować nie jest w stanie\*).

Życzeniem aby mu się ta rola powiodła, ograniczamy na dziś swoje uwagi o nowym banku.

Strzecha.

## Jeszcze w sprawie komasacyi gruntów.

Niech mi wolno będzie, jako nieco bliżej czynności komasacyjnych stojącemu, zabrać także głos w kwestyi poruszanej przez pana Ludkiewicza w Nr. 51 i 52 *Rolnika* z r. z.

Pan Ludkiewicz ma niezaprzeczoną słuszość, podnosząc, że przy przeprowadzaniu komasacyi należy z góry obmyśleć system gospodarowania na skomasowanych gruntach. Już ustawa komasacyjna sama to przewiduje wymagając, by włościan komasujących się gminy pouczać, jaki najkorzystniejszy kierunek należałoby nadać ich gospodarstwom po przeprowadzonej komasacyi. Niestety jednak tak, jak

\*) Dr. Bujak, Galicya, Warszawa 1908.



w żadnej gałęzi rolnictwa nie można pisać recept, któreby w każdej glebie, każdym położeniu, wogóle we wszystkich stosunkach mogły być skutecznymi, tak też i tu niemożliwym jest nadać wszystkim gminom w Galicyi, jakie się komasują i komasować się będą, jednego kierunku gospodarczego; przeciwnie należy obmyśleć dla każdej gminy, w której się komasacja przeprowadza, jaki system gospodarowania byłby tam najwłaściwszym i ten w danej gminie zalecać.

Pan L. podaje właśnie taką ogólną receptę i widzi jako „ideał“ dla wszystkich włości w Galicyi „hodowlę, opartą na paszach treściwych, kępnych, ogrodnictwo i warzywnictwo — na wielkiej produkcji mierzwy“!

Za dalekoby mnie doprowadziła polemika, czy wogóle system ten byłby choćby dla czwartej części Galicyi właściwym; zauważę tylko, że gdyby tak rzeczywiście było, możnaby już teraz za tym systemem włościan agitować i dążyć do tego, by na razie część gruntów ogrodnictwu i sadownictwu poświęcili. Gdyby się to rzeczywiście praktycznym okazało, gdyby się okazało, że system ten podnosi rzeczywiście trzykrotnie wydajność gruntów, to możnaby mieć większą nadzieję, że po przeprowadzeniu komasacji uda się włościan nakłonić, aby całe swe gospodarstwa w tym kierunku zmienili. Tymczasem organa miarodajne starają się zachęcić włościan tylko w pobliżu wielkich miast, do większego oddania się ogrodnictwu i warzywnictwu, — i zupełnie słusznie, inaczej bowiem stałoby się mogło z produktami ogrodniczymi, to, co było w minionym roku w Zaleszczyckiem, gdy jabłka silnie obrodziły: nie miałyby zbytu, bo nie istnieje żadna organizacja, która, jeźliby to wogóle okazało się możliwym, zbyt taki w swe ręce ująłby mogła, nie istnieją fabryki konserw, któreby mogły znaczniejsze ilości tych płodów spożytkować. Gdzieżby się wtedy znalazła ta „potrójna wydajność“?

Ale mniejsza o ten *Universalmittel* potrójnej wydaj-

ności gospodarstw włościańskich, — mniejsza, bo jest tyle innych motywów, któreby przemawiać mogły za „duńskim“ sposobem komasacji, t. j. za komasacją połączoną z rozkolonizowaniem wsi, że pominiawszy sprawę ogrodnictwa i warzywnictwa zupełnie, należy jednak wziąć pod głębszą rozprawę tę kwestję.

Nie będę się rozpisywał nad tymi motywami, bo każdy inteligentny rolnik dobrze je rozumie i odczuwa, nie da się jednak zaprzeczyć, że kwestya ta mając tyle za sobą, ma też wiele contra. Już panu L. nasuwają się na myśl także złe strony rozkolonizowania, a dzieli je na „przeszkody naturalne“ i na „wady“ projektu kolonizacji.

Z omówieniem „przeszkód naturalnych“ godzę się zupełnie z panem L., dlatego o nich mówić tu nie będę, co do „wad“ jednak rozchodzą się nieco nasze zapatrywania. Pan L. podnosi, że rozkolonizowanie gmin na Białej Rusi spowodowało pewne zdziwienie rodzin ciemnych włościan z powodu rozrzucenia ich po większej przestrzeni, że u nas jednak nie obawia. On się tego, „wyszlizyśmy bowiem z tego okresu barbarzyństwa“ i z powodu znacznego rozdrobnienia gospodarstw, nie będą one już nigdy u nas rozrzucone „zdaleka jedno od drugiego“.

Nie przeczę, że większość włościan polskich, jest dziś na takim stopniu oświaty, że obawa o nich byłaby płonna, — ale czyby we wschodniej części kraju taki zanik oświaty, — bo wyraz „zdziwienie“, byłby tu za silnym — nie nastąpił? Że tu obawa byłaby słuszną, dowodzą liczne wsie w glebach piaskowych wschodniej Galicyi, gdzie z dawna istnieje rozkolonizowanie, jak n. p. w powiatach: rawskim, mościskim, jarosławskim i in., a ktokolwiek zna te gminy, przyzna mi, że mieszkańcy takich „futorów“ są w oświacie znacznie zacofani w stosunku do mieszkańców centrum tej samej gminy. Że u nas rozdrobnienie gruntów jest niestety ogromnem, nie ulega kwestyi, nie wszędzie ono jest jednak takim samym: i tak n. p. w Podbórzach

## JESZCZE KILKA UWAG WYNIKŁYCH Z POGADANKI HIPOLOGICZNEJ XX.

Kto przeczytał pogadankę hipologiczną XX. P. Ostoi-Ostaszewskiego, musiał przyjść do przekonania, że komisye licencyjne, więcej krajowi przynoszą szkody, jak pożytku. Wobec tego należy się nam bronić, a tem samem dokładnie poznać odnośną ustawę. Ustawa ta z dnia 8. grudnia 1880 roku dz. u. kr. Nr. 71. „O używaniu ogierów, prywatną własnością będących, do stanowienia“, już jest z góry tak zredagowaną, że daje decydujący głos w sprawie krajowego chowu koni rządowi, a wyraźnie mówiąc, Komendzie drohowskiej ogierów rządowych. Niechże się nikt nie dziwi, że dając przewagę rządowi, zostaje ona na korzyść rządu, a na szkodę naszą wykorzystywaną. Tak się przynajmniej zdaje organom rządowym, wykonującym tę ustawę, bo de facto wykonuje się ją na szkodę tak kraju jak rządu. Należy się jej koniecznie trochę dokładniej przypatrzeć, by móc przynajmniej wykorzystać ją na nasz, że tak powiem wspólny pożytek, to jest tak kraju, jak rządu. Kraju, jako producenta, a rządu jako konsumenta. Jak dziś rzeczy stoją, mamy z tej ustawy jedynie szkody i niech nas to nie dziwi, bo jestem przekonany, że gdyby rząd miał taką ustawę oddaną kierunek chowu n. p. kur, toby komisye licencyjne, licencyjonowały jedynie koguty, zdolne do produkowania pióropuszków jeneralskich, a w sprawie chowu bydła, jedynie bujaki nadające się do produkcji skórek cielących, przydatnych na tornistry. Tak jest zawsze, kiedy rozstrzyga interes konsumenta, w sprawach producenta.

Przypatrzmy się ale bliżej ustawie o której inowa. Pierwszy paragraf tej przemądrej ustawy opiewa „§ 1: Ktokolwiek zamierza używać ogiera za opłatą lub bezpłatnie do stanowienia cudzych klaczy, obowiązany jest przed nadejściem pory stanowienia uzyskać na to licencję według postanowień następujących:

Jeżeli gmina lub spółka właścicieli posiada ogiera,

to klacze, należące do członków tej gminy lub spółki, mają być uważane jako klacze cudze“.

Tym paragrafem zabezpieczył się ustawodawca przed wyłamaniem się z pod rygoru licencyjonowania ogierów, przez zawieranie spółek hodowlanych. To znaczy, odciał możność spotrzebowania jakiegoś rządowi niekonwienującego ogiera, przez spółkę hodowlaną o innych zapatrywaniach hodowlanych. Wolno więc jedynie pojedynczemu właścicielowi stanowić własne klacze własnym ogierem.

Jest to ograniczenie zupełnie stojące w sprzeczności z kodeksem cywilnym, ale, że było rządowi potrzebnem, więc stało się ustawą i w dodatku ustawą uważaną jako dobrodziejstwo przez hodowców galicyjskich. Paragrafen w żadnym kulturalnem państwie, niemógłby zostać ustawą, bo odmawia właścicielowi praw wynikających z samego tytułu własności. U nas stał się prawem i wyklucza spółki hodowlane od zainaugurowania kierunku niepodobajacego się rządowi. Ale przejdźmy do innych, również miłych paragrafów, a przekonamy się, jak dalece ignorowano interes hodowców, a na pierwszy plan wysunięto interes rządu. Opuszczę § 2. jako mniej ważny i przytoczę § 3. „Komisye ustanowione będą przez c. k. namiestnictwo na przeciąg lat trzech; w skład ich wchodzić ma zastępca komendy zakładów rządowych, oraz trzech znawców, których na wniosek wydziału powiatowego zamianuje namiestnictwo. Jeden z nich powinien, o ile rzecz okaże się możliwą, być egzaminowanym weterynarzem, gdyby zaś weterynarza w składzie komisji nie było, przyzwać należy konowałę, który jednak nie będzie uważany jako członek komisji i będzie tylko miał zadanie orzekać o stanie zdrowia ogierów komisji przedstawionych“.

„Członkowie komisji wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego, który kieruje czynnościami komisji“. Dodajmy do tego ustęp z § 4. „uchwała zapada większością głosów; przy równości głosów staje się uchwałą, to zdanie, za którym głosuje przewodniczący“, a będziemy mieli obraz komisji licencyjnych zawsze takich, jakich



pod Lwowem, gdzie obecnie przeprowadza się komasację, większość włościan posiada po 12 morgów, tam więc w razie rozkolonizowania, gdyby, co w praktyce nie jest możliwem — każdy grunt stanowił dokładny kwadrat, mieszkania pojedynczych gospodarzy byłyby od siebie oddalone w prostej linii o przeszło  $\frac{1}{4}$  kilometra. Ale nie o to chodzi, jak daleko mieszkałby sąsiad od sąsiada, lecz o to, o ile byłiby oddaleni pojedynczy mieszkańcy od centrum gminy, w którym są kościół lub cerkiew, szkoła, czytelnia i t. p. Pod tym zaś względem rozdrobienie gruntów nie ma znaczenia, gdyż ono nie wpływa na rozległość całej gminy katastralnej; przeciwnie, o ile rozdrobienie byłoby większem, t. j. o ile pojedynczy mieszkańcy byłiby uboższymi, o tyle fatalniejsze skutki wywołałoby rozkolonizowanie. Ubożsi bowiem nie mieliby za co sprawić dzieciom, w wieku szkolnym będącym, ciepłego odzienia i obuwia, a te zmuszone przeważnie iść pieszo po zaspach śnieżnych w mrozy, słoty, rzadko mogłyby uczęszczać do szkoły i niewiele skorzystałyby z nauki. Wprawdzie p. L. uważa utrudnienia w uczęszczaniu do szkoły, — a zapewne i do kościoła, — i utrudnienie akcyi asocyacyjno-rolniczej za „wady znikomo małe“ w porównaniu do korzyści z rozkolonizowania, no, ale z tem zapatrywaniem chyba trudno się zgodzić.

Oprócz jednak tych przeszkód naturalnych i wad zachodzi jeszcze ważna przeszkoda finansowa: komasacja bez kolonizacyi kosztuje bardzo wiele, ale o ile drożej wypadłaby z kolonizacją? Włościanie sami prawie nigdzie nie zgodziliby się na pokrycie ich z własnego majątku, a fundusze na cele komasacyi ze strony Rządu i kraju są ograniczone, wtedy więc komasacja musiałaby postępować w jeszcze powolniejszym tempie, bo... brakłoby monety!

Przyjąwszy jednak, że wszystkie te zarzuty dałyby się częściowo usunąć, w części zaś musiałaby pozostać nieuwzględnionymi wobec korzyści z rozkolonizowania, —

to pozostaje jeszcze jedna, bardzo ważna przeszkoda: praktyczne przeprowadzenie.

Lud nasz, jest *par excellence* konserwatywnym i nie takby to łatwo było nakłonić go, aby ze swoich sadyb, w których ich pradziadowie mieszkali „gdzieś w pole“ się wyprowadził.

Nie znam stosunków w Królestwie i na Litwiei nie wiem, jak tam tego dokonać potrafią, ale w jaki sposób u nas dałoby się to przeprowadzić, tego, przyznaję, z rad p. L. nie wyrozumiałem. Pisze on bowiem: „Nie można tego pozostawić gospodarzom interesowanym do wyboru, gdyż każdy, mający z ludem naszym do czynienia, wie, iż to byłoby fikcją, gdyż decydowałby w takim razie *de facto* urzędnik, przydzielony do komasacyi. Wystarczy przecież kilka argumentów, aby przekonać chłopą do tego lub innego typu komasacyi“. Przyznaję się, że nie widzę sprzeczności pomiędzy tymi dwoma sposobami a raczej konieczną ich łączność, bo „pozostawienie gospodarzom i interesowanym wyboru“ powinno poprzedzić staranie się o „przekonanie chłopą kilku argumentami“; a jeżeli potem decydowałby *de facto* urzędnik komasacyjny, to tem lepiej, bo naturalnie będzie on decydował w myśl dyrektywy, jaka mu będzie wskazana.

Mając jednak przekonanie, że przynajmniej równie dobrze znam lud, jak pan L., nie wierzę w to, żeby lud szedł tak łatwo za decyzją urzędnika, a równie nie wierzę, by „kilkoma argumentami“ można go do rozkolonizowania przekonać. Mnie przedstawiają się w tej sprawie dwie alternatywy: albo droga nakłaniania przez komisarza komasacyjnego włościan argumentami przemawiającymi za kolonizacją, która jednak mojem zdaniem, będzie z reguły bezskuteczną, albo zmiana ustawy w kierunku wprowadzenia przymusu, na którą trudno chyba się decydować po krwawych doświadczeniach na Węgrzech.

A teraz co do samej akcyi komasacyjnej i sposobów przyspieszenia takowej.

rzadowi potrzeba. W dodatku, aby szanse uchwał były zupełnie pewne, Drohowyż wysłał swego weterynarza, choć to się sprzeciwia ustawie, bo wątpię aby wszystkie wydziały powiatowe, proponowały jako członka komisji weterynarza z Drohowyża. Tym sposobem już zastępcy komend zakładow rządowych z góry jest zapewnione przewodniczenie komisjom licencyjnym, a tem samem i powzięcie uchwał zawsze takich, jak im się rzownie podoba. Tylko tym sposobem można sobie wytłómaczyć odmówienie licencji Chorążemu et consortes, bo tylko taka komisya coś podobnego uczynić potrafiła. Na podstawie tego samego paragrafu, choć z góry przeciw nam wymierzonego, możnaby skład komisji zmienić, bo weterynarz powiatowy nie mający pretensyi do hipologii, będzie tak funkcjonował, jak paragraf co do konowałów przewidział i zawsze pójdzie za zdaniem innych członków komisji. Należałoby ale uprosić namiestnictwo, aby nie fatygowało Pana weterynarza z Drohowyża, a właściwie aby się ściśle trzymało ustawy.

Z paragrafu tego widzimy, jaką niepoślednią ufność miał ustawodawca, do wiedzy hipologicznej panów weterynarzy, kiedy konowałów odsadził od prawa zabierania głosu w komisjach licencyjnych i ograniczył ich jedynie do wykonywania tego co umieją. Zasada arcy chwalebna, szkoda ale że niezastosowana i do Pańów weterynarzy.

I od takich uchwał niema rekursu, czyli odwołania: bo § 5. wszelką możliwość rekursu wyklucza. Wprawdzie każe powody niedania licencji właścicielowi ogiera oznajmiać, ale to już mała pociecha. Jednakowoż ciekawe one musiały być, kiedy odmówiono licencji Chorążemu et consortes. Ażeby lepiej zrozumieć ducha tej ustawy, przytoczę § 4. a to 3-cią, 4-tą i piątą jego alinę:

„Do licencjonowania, a w szczególności do powzięcia uchwał o zdatości przedstawionego ogiera, potrzeba z wyjątkami, w dalszych ustępach przewidzianymi obecnosi przynajmniej trzech członków komisji. Uchwała zapada większością głosów; przy równości głosów staje się uchwałą to zdanie, za którem głosuje przewodniczący.

Jeżeli jest tylko dwóch członków obecnych, naten-

czas mogą oni także dokonać licencjonowania, jednak ważną uchwałę dopiero wtedy powziąć, gdy się co do zdatości lub niezdatności do rozplodu dotyczącego ogiera zgadzają. W razie niezgodności rozstrzyga ostatecznie namiestnictwo, względnie udziela lub odmawia licencji w imieniu komisji licencyjnej dla dotyczącego ogiera. Licencjonowania może w końcu także sam zastępca komendy stadników rządowych dokonać, jeżeli brak innych, udział biorących członków komisji, jednak konował w myśl § 3. jest obecnym.

W tym wypadku należy także ostateczna decyzja, czy licencja ma być udzieloną czy odmówioną, do namiestnictwa, w imieniu komisji licencyjnej.

Z paragrafu tego wynika, że najodpowiedniejszą komisją do odnawiania dobrym ogierom licencji, jest komisja składająca się z trzech przynajmniej członków, bo przy składzie jej z dwóch członków, już strona ma prawo odwołania się do namiestnictwa, co przy takim ogierze, jak te o których mowa, jest rzeczą dość niebezpieczną. Otóż mamy rozwiązanie zagadki, dlaczego komisja z dwóch członków dała licencję, a komisya z trzech, temu samemu odmówiła. Że w tym wypadku to jest przy komisji z dwóch, nie brakowało na dobrych chęciach, nie ulega wątpliwości, jak również, że przy komisji z trzech był jeden członek zupełnie zbytecznym. Nie dość na tem żeby się znać na koniach, trzeba się znać widocznie i na ustawach, aby ich tendencjom można przeciwdziałać, samo narzekanie po fakcie dokonanym, na który niema rekursu już się na nic nie przyda. Taka *Kleine Untersuchung* jak o niej marzy XX-ta pogadanka, mogłaby mieć miejsce jedynie gdyby chodziło o uchybienie ustawie, ale w naszych stosunkach biurokratycznych nigdy, gdyby chodziło o uchybienie interesom chowu krajowego. A nawet mam przekonanie, że gdyby tu nie chodziło o *Caboulota* ale o starego *Bucaneera*, to raczej by taka *Untersuchungscommission* ogłosiła go ostatnim wywłoką, jak udzieliła nagany tak corect funkcyonującej komisji. Bo przecież stary *Bucaneer* miał, rzecz wiadoma, boleśny *Überbein* na którejs z nóg przednich co dla takiej komisji, byłby



Pan L. narzeka, że akcyja ta nader pomału postępuje, gdyż „dotąd skomasowano tylko trzy wsie, a kilka innych jest w trakcie komasacji“, a winę tego przypisuje temu, że istnieje tylko jedna komisya agrarna, zamiast siedmdziesięciu kilku, jakieby zdaniem Jego były potrzebne i że mało jest sił fachowych i te są złe płatne.

Prawda, że rezultaty dotychczasowej pracy Komisji agrarnej są nikłe, ale pan L. sam uznaje, że przy zapoczątkowaniu każdej nowej pracy trzeba najpierw ludzi wyszkolić. Nic więc dziwnego, że w pierwszych latach robota szła oporem, dziś jednak, gdy n. p. w gminie Skniłów rozpoczęto komasację w roku 1907 a w roku 1908, a więc w ciągu jednego roku takowa została w zupełności ukończoną, każdy, kto chociaż cokolwiek jest obeznany z ogromem pracy komasacyjnej, musi przyznać, że Komisya agrarna pracuje nader energicznie i szybko. Jakkolwiek jest rzeczą niezaprzeczoną, że urzędnicy techniczni są bardzo źle płatni i uregulowanie odpowiednie tych płac jest rzeczą piekącą, to jednak — na razie przynajmniej — nie powoduje to zastoj, wszystkie bowiem posady są zajęte, a urzędnicy, o ile zdołali się wyszkolić, są dzielnymi pracownikami, przejętymi ważnością swych obowiązków. A już wcale zrozumieć nie mogę, na jakiej podstawie oparł pan L. tak ciężki, a nie oparty na żadnych konkretnych danych zarzut, że „Komisya agrarna ma bardzo małą świadomość potrzeby komasacji“. Inna rzecz, że jest tych urzędników za mało, lecz na to jedyna rada domagać się, by Sejm powiększył i to znacznie, status dotyczący.

Co się tyczy zwiększenia ilości miejscowych Komisji agrarnych i to aż do siedmdziesięciu kilku, t. j. po jednej w każdym powiecie, nie jest to jeszcze na czasie, choćby z tej prostej przyczyny, że dotąd jest zaledwie około dziesięć powiatów, z których gminy zgłaszają się z chęcią komasacy i jak długo Sejm nie uchwali dotacyi

wystarczający powód do odmówienia mu licencji. O bo nasze władze funkcyonują jak zegarki i to chronometry, gdzie chodzi o ustawy, a reszta przecież to już bagatela.

Szanowny Autor XX-tej pogadanki kończy ją słowami: „Ja tym panom tylko życzę, by taka komisja mnie od znawstwa odsądziła i im rację przyznała“. A ja ręczę żeby się tak stało, bo komisji chodziłoby jedynie o znawstwo ustaw a nie koni, a w tym wypadku narzeczcie nawet miała słusność.

I znów zapytam: kto temu winien, że tak się dzieje, jak się dzieć nie powinno. Czy wydział rady powiatowej sanockiej nie miał już innego kandydata na członka komisji licencyjnej?? czemu drugi członek komisji nie przyjechał? A jeżeli jeden nie mógł przyjechać, po co drugi przyjeżdżał? czy po to, aby razem z weterynarzem i zastępcą komendy drohowyżkiej odmówić licencji koniom tej klasy jak o nich mowa??? O to całkiem niepotrzebna fatyga, i raczej było w domu zostać i zostawić tych Panów z ich wszechwiedzą, niechby byli sami to załatwili, wtedy byłoby prawo rekursu i możeby dziś te dobre konie nie żyły w celibacie jak obecnie.

Może moich Szanownych Czytelników dziś uraziłem trochę nudną pogadanką, ale mam nadzieję, że będzie ona na przyszłość pożyteczną. Pan weterynarz będzie sobie szczęśliwie siedział w domu w Drohowyżu i nie będzie się potrzebował łamać ze swojemi powinnościami na koncept, jakby to dobrego reproduktora odsunąć od rozplodu. Pan zastępca komendy drohowyżkiej może się przy lada sposobności dowiedzieć, że interesanci znają ustawę. A to bardzo może błogo podzielać, na jego życziwość dla kraju i dla chowu krajowego. Panowie członkowie może się obawiają wybiorą do funkcyonowania, przy komisji licencyjnej, (w ustawie jest „licencyjonalnej“, ale, że to ustawa nie od gramatyki to ja ją w tym wypadku ignoruję), a przeszkodzeni może raczą obawiać w domu pozostać, to będzie zawsze pożyteczniej dla chowu krajowego, jak jechać tak daleko, aby poprzeć zdanie komendy i drohowyżkiego weterynarza, którzy i bez tego poparcia

na znaczne powiększenie liczby urzędników technicznych, nie byłoby kim dwóch nawet Komisji miejscowych załatwić.

Ażeby wyrzucić na nasz Sejm w tym kierunku presję, zgadzam się z panem L., że należy zabrać się energicznie do rozpowszechnienia uświadomienia potrzeby komasacji między ludem, a gdy Komisya agrarna, jak się pan L. wyraża, „będzie zawałoną stosami zgłoszeń“, nie wątpię, że Sejm swej pomocy nie odmówi.

Niestety dotychczas agitacja ta jest u nas w zupełnem uśpieniu. Zgłoszenia, jakie są, pochodzą wszystkie tylko z wschodniej Galicji i z wsi przeważnie ruskich, z wyjątkiem kilku gmin powiatu Nowosądeckiego, które jednak zgłosiły się o podziały, nie o komasację. Wnoszę z tego, że jedynymi działaczami w dotychczasowej agitacji są proboszczowie gr. katoliccy, którzy czynią to także i w dobrze zrozumianym interesie własnym. Uznaję w zupełności dobre zamiary pana L., który zamierza usilnie prowadzić dotyczącą agitację, lecz sądzę, że nie tylko On, ale i wszyscy inni pp. inspektorowie rolniczy Towarzystwa Kółek rolniczych, powinni to uważać za swój obowiązek, że ponadto agitację tą powinni się również zająć szczerze wszyscy, którzy mają bliższą z ludem styczność, a w pierwszym rzędzie nasi Duszpasterze i właściciele większych posiadłości, również we własnym interesie, bo bardzo wiele kompleksów większych mogłyby znacznie zyskać na wartości przez częściowe przyłączenie się do komasacji.

Bolesław Pobóg Gurski.

są tak pewni siebie, jak to na fachowych ludzi przystoi. Ja sobie daję absoltoryum z tej nulnej pogadanki i proszę kochanego Czytelnika o cierpliwość; niech mię nie potępia, zanim zobaczy skutki tej nudnej pogadanki. Dla przekonania go i nakłonienia wobec mnie do względności, przytoczę tu jeden wypadek malenki, a wskutkach swych doniosły. Oto raz pisząc coś z dziedziny hippologii, nadmieniałem bardzo skromnie, że w Radowcach, kiedy żrebięta, wczesnie na wiosnę dostają rozwolnienia, ubierają je w eleganckie kapki, zostawiając im brzuchy gołe, w Anglii zaś używają w tym wypadku ciepłych bandaży i dodałem: że byłoby daleko więcej elegancji, gdyby im sprawiono przy tej sposobności fraki. Po latach spotkałem się z starym pocziwym weterynarzem z Radowic na kolei, i jeszcze pamiętał tę moją radę i kładąc się do śmiechu, powiedział mi: *Die radauzer Fohlen senden ihnen ihren Dank für die Binden, die man dort eingeführt hat. Es war a Kreutz, die Herren Officiere haben gesagt, es ist a üble Gewonheit und braucht keiner Behandlung.* A widzisz kochany Czytelniku, że na coś się przydało, ale co hipologia to hipologia, nieprawda, bo żeby taki interes mógł z hipologicznego punktu widzenia być jedynie złem przyzwyczajeniem, to już chyba żadna hipologia żadnego kraju i narodu na taki się koncept nie zdobydzie... to jedynie u nas jest możliwem. Ale fakt jest faktem, a jak konia kocham, że coś podobnego nie potrafiłbym wymyśleć, gdyby się nie zdarzyło.

To też od tego czasu mam takie uszanowanie dla austriackiej hipologii, że wiele razy funkcyonowałem przy komisjach licencyjnych, to zawsze to opowiadałem członkom komisji, a tak się im to podobało zwykle, że licencjonowali te konie, które ja uważałem za zdolne do rozplodu, pomimo tego, że ich zdanie może było inne, ale wobec przysługi, jaką rządowemu łoszętom wyświadczyłem, byli zanańdo przekonani o mej lojalności, aby mi oponować. *Ja sehr oft gehört eine gute Binde, und die Sache ist gewonnen.*

Józef Krzysztofowicz.



Ze stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

## Skutki zastosowania nawozów sztucznych w naszych gospodarstwach.

Kwestya nawozów sztucznych w naszych gospodarstwach, dzisiaj wyszła już ze stadyum prób. Rozporządzamy pokaźnym szeregiem liczb stwierdzających, że nakład zrobiony na nawozy daje pokaźne dochody; zwrócić się może kapitał wyłożony z kilkudziesięciu procentami, a niekiedy i wyżej stu. Ponieważ zaś, jak doświadczenie uczy, koszt racjonalnego nakładu na nawozy sztuczne wynosić może na ha 40 do 60 koron, więc zysk osiągnięty może przedstawiać częstokroć 20—60, a nawet więcej koron na ha (10—30 i więcej na morgu). Zysk ten, będąc naturalnie proporcjonalnym do wysokości zrobionego wkładu, skłania rolnika myślącego i szukającego źródeł podniesienia dochodu, do powzięcia coraz większych wkładów i szukania miejsc w gospodarstwie, gdzieby można było zastosować nawozy sztuczne racjonalnie, t. j. zyskownie. Z powyższego punktu widzenia, nawozy sztuczne, przestały być złem, mniej lub więcej koniecznym, dla wyrównania braków gospodarstwa, błędów uprawy lub całego systemu zmianowania i t. p., stają się one w rękach umiejętnych dochodnym przedsięwzięciem, mającym tę dodatnią stronę, że wynik finansowy da się ściślej określić i że ich zastosowanie jest przedsięwzięciem mniej częstokroć od innych zawodnym, gdyż od ryzyka, które tu też naturalnie jest, postępując ostrożnie, można się względnie dosyć zabezpieczyć. Zastosowanie na szerszą skalę, musi być oparte na wynikach rozważnych prób, a w dalszym ciągu nie można zaniedbywać kontrolowania skutków, przynajmniej przez pozostawianie pasów nienawożonych tam, gdzie się już nawożą całe niwy. Chociaż, naturalnie, tak jak i przy wszelkiem nawożeniu skutki nawozów sztucznych są większe, pełniejsze przy sprzyjających warunkach, więc odpowiedniej pogodzie, dobrej uprawie i t. p., to jednak, wiele wypadków wykazuje nam, że i w latach złych, pola nawożone racjonalnie nawozami sztucznymi dają plony, przynoszące zyski — wydatek więc nie idzie na marne. Choć plony będą mniejsze, nawozy skutkują.

Konsumcya krajowa nawozów wzrosła bardzo znacznie. W roku 1894 według zestawienia przygotowanego na Wystawę krajową wynosiła ona około 1,000.000 kor.; w r. 1908 6—7,000.000 kor. Jest to wzrost znaczny, dochód gospodarstwa krajowego wzrasta z tego źródła przynajmniej o sumę 3—4,000.000 koron rocznie, ale daleko jeszcze nam do chwili, kiedy będziemy mogli powiedzieć, że to potężne źródło dochodu jest dostatecznie u nas wyzyskane. Potrzeba jeszcze wyteżonej pracy badawczej, agitacyi wszelkich czynników pracujących dla dobra krajowego rolnictwa, by samo zastosowanie nawozów w naszych warunkach więcej wypróbować i ich użycie uczynić powszechniejszem.

Bowiem nasza konsumcya nawozów powinna wynosić nie między 6—7 milionami, ale około 25 do 30 milionów koron rocznie. Opierając się nie na przypuszczeniach, ale na faktach praktyki i doświadczeń twierdzić możemy, że w nawozach sztucznych mamy jeszcze źródło do milionowych dochodów dla kraju, pokaźną dźwignię do poprawy stosunków ekonomicznych, dla wielu poszczególnych gospodarstw.

Kilkanaście lat pracy krajowej stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach w kierunku rozpowszechniania nawozów sztucznych, daje nam wgląd nie tylko w techniczną stronę przedmiotu, ale równocześnie daje pewien obraz psychiki naszego ziemiaństwa. Początkowo wielkie zainteresowanie nawozami, dzisiaj pewne zaniedbanie sprawy, lub też lekkomyślne stosowanie nawozów bez prób, bez kontroli, na wiarę słów sąsiada; wydaje się nieraz tysiące, a przeważnie bez rachunku, czy jest skutek nawozu — to jest obraz, jaki się nam przedstawia. A przecież tak jak w gorzelni narzędzia kontroli: cukromierz, termometr są konieczne, tak w racjonalnem gospodarstwie bez prób nawozowych obejść się nie można. Stacje doświadczalne, towarzystwa rolnicze udzielają pomocy i ułatwień w przeprowadzeniu doświadczeń nawozowych. Niestety chętnych do przeprowadzenia prób jest bardzo mało i rzec można coraz mniej, chociaż zastosowywanie nawozów nasuwa coraz to nowe kwestye, które rozwiązywać należy.

I tak nadzwyczaj ważnem pytaniem dla naszych warunków jest użycie nawozów azotowych. Są one u nas bardzo mało stosowane, oile wiadomo konsumcya krajowa wynosi najwięcej do stu wagonów nawozów azotowych czystych, a do tego dołączyć należy niewielką ilość superfosfatu amoniakalnego i mąki kostnej. Jeśli się porówna z tem kolosalne ilości, jakich używa rolnictwo zachodnio-europejskie (Niemcy zużyły w r. 1906 samej saletry 56-930 wagonów za 117 milionów marek oprócz 23-500 wagonów siarczanu amonowego, to widzimy, że nasze rolnictwo dotychczas nie robi prawie wcale użytku z nawozów, które u naszych sąsiadów są, można powiedzieć, podstawą całego rolnictwa.

Przyczyny tego stanu rzeczy leżą w znacznym stopniu: 1) w naszych warunkach klimatycznych; 2) mniej korzystnym rozkładzie opadów atmosferycznych na poszczególne miesiące; 3) krótszym okresie wegetacyjnym; 4) w naszych warunkach ekonomicznych, wyższej cenie saletry wskutek frachtów i niższej cenie produktów wskutek oddalenia od głównych centrów zbytu. Są to przeszkody zewnętrzne, do których przyłącza się jedna bardzo ważna, można rzec, wewnętrzna a to mianowicie, brak nam jednostek, które nie żałowały wysiłku, jaki jest potrzebny do praktycznego zbadania kwestyi, jak należy w naszych warunkach stosować azotowe nawozy, gdzie są najwłaściwsze miejsca do tego, by one dały opłacające wyniki. Dzisiaj bowiem n. p. stosowanie saletry według recepty szablonowej raduje często złudnie oko, ale rzadziej kieszeń i poniekąd jest słusznem jeśli rolnicy „na razie“ wstrzymują się od używania tego nawozu na większą skalę. Należy jednak podkreślić, że pewna rezerwa jest tylko na razie usprawiedliwioną. Ani jakoś naszej gleby, ani system gospodarczy, prędzej rabunkowy, jak ziemię wzbogacający nie pozwalają nam wnioskować, byśmy byli w korzystniejszych warunkach od zachodniej Europy. Potrzeba azotu naszym gospodarstwom; widzimy, że bez niego częstokroć inne nawozy sztuczne fosforowe i potasowe bywają bezskuteczne, że z nich wprost korzystać bez dodatku azotu nie możemy. Kwestya tylko, jak go używać, jaki rodzaj nawozu azotowego jest najodpowiedniejszy. Pewne wskazówki co do tego znajdujemy w doświadczeniach stacyi dublańskiej, ustawionych w drukującym się IX. Sprawozdaniu kraj. stacyi dośw. chemiczno-rolniczej w Dublanach.



W r. 1907-ym zwracaliśmy uwagę w „*Rolniku*“ na korzyści stosowania nawozów azotowych pod oziminy na jesieni. W naszych warunkach klimatycznych, przy wcześniejszej zimie, siewy późne oziminy są często zawodne, co sobie tłumaczymy tem, że rośliny przenicy i żyta nie są dostatecznie rozwinięte, a przez to i gorzej przetrzymują zimę; w następnym zaś rozwoju wiosennym nie mogą już dogonić silniejszych roślin z wcześniejszych posiewów. Wszystko więc to, co wpływa na przyspieszenie zakorzenienia, wzrostu, krzewienia się, jest doniosłego wpływu na plony. Naturalnie, przy bardzo spóźnionych siewach nie pomoże żadne nawożenie; rezultaty najlepsze będą przy średnich, co do czasu, siewach — bo znowu, nawożenie bardzo wczesnych zasiewów, może doprowadzić do niebezpiecznego wybujania i co za tem idzie, z'ego przezimowania roślin.

W r. 1906 na czarnoziemiu w Kurowcach, 58.5 kg. siarczanu amonowego (koszt około 20.50 K.) dało zwykłą plonu pszenicy 339 kg. ziarna i 135 kg. słomy; 72 kg. saletry (koszt około 18.70 K.), 349 kg. ziarna i 678 kg. słomy; 117 kg. siarczanu amonowego (koszt około 41.0 K.), 581 kg. ziarna i 832 kg. słomy. Przedplonem były ziemniaki; pszenicę zasiano dopiero 29. września. Nawozy dano przed siewem.

W Piwodzie na piasku bielicowatym przy uprawie żyta, 57.5 kg. siarczanu amonowego dało więcej o 163 kg. ziarna i 653 kg. słomy; 72 kg. saletry, 168 kg. ziarna i 440 kg. słomy. Te ilości nawozu doskonale się opłaciły dając zysk czysty równy mniej więcej 100% od wyłożonego kapitału (20—21 kor.). Dawka siarczanu amonowego większa — 115 kg. dała stratę. W tem doświadczeniu również dano nawozy przed siewem, dnia 23. września.

W r. 1907 w Piwodzie, też przy życie, przy pogłówniej dawce nawozów, otrzymano z siarczanem amonowym rezultaty niekorzystne, widocznie dane warunki źle wpłynęły na skuteczność siarczanu amonowego, który, jak wiemy, musi uleść pewnym przemianom, zanim przejdzie w formę przyswajalną dla rośliny.

Tegoż roku w Sawczynie na glince lössowej wynik pogłównego nawożenia siarczanem amonowym był lepszy. 57.5 kg. siarczanu amonowego na morg, dało zwykłą plonu żyta 185 kg. ziarna i 441 kg. słomy; saletry 72 kg., zwykłą plonu 260 kg. ziarna i 791 kg. słomy, co przedstawia zyski 30 do 52 kor. na morgu.

Tamże osiągnięto następujące rezultaty przy nawożeniu przenicy: 57.5 kg. siarczanu amonowego dało 210 kg. ziarna i 600 kg. słomy; 115 kg. — dało 261 kg. ziarna i 1018 kg. słomy; 72 kg. saletry — 265 kg. ziarna i 975 kg. słomy.

We wszystkich tu podanych wypadkach mamy zatem zupełnie podobne wyniki i odpowiadające mniej więcej teoretycznemu wykorzystaniu azotu przez oziminy. W naszych doświadczeniach dawka azotu 11—12 kg. na morg (75 kg. saletry — 60 kg. siarczanu amonowego) była odpowiednią. Dawka większa tylko raz została dobrze wyzyskaną. Niemieccy badacze uważają na ogół nawożenie azotowe w jesieni za uzasadnione tylko w rzadkich wypadkach. U nas, zdaje się, zachodzą stosunki odmienne, prawdopodobnie wskutek wcześniejszej zimy.

C. d. n.

Andrzej Kornella.

## 0 organizacyi opieki nad torfowiskami.

(Ciąg dalszy).

Usiłowania zorganizowania osobnego towarzystwa dla popierania sprawy torfowisk, jak to już miałem sposobność zaznaczyć, wzorowały się na istniejących podobnych stowarzyszeniach zagranicznych, a w pierwszym rzędzie na niemieckim towarzystwie „Verein zur Förderung der Moorkultur im Deutschen Reiche“. — Jak już na innem miejscu podnosiłem, stosunków tamtejszych w niczem nie można porównywać z naszymi w Galicyi. — Pod względem rozległości gruntów torfowych zajmują Niemcy jedno z pierwszych miejsc w Europie. Statystycy obliczają, że przeszło 5% powierzchni całego państwa niemieckiego zajmują torfowiska, co przedstawiałoby około 500 mil kwadratowych.

Jedna n. p. prowincja hanowerska według bardzo dokładnych obliczeń ma posiadać 2,737.995 ha gruntów torfowych, przetorfiałych i nieużytków piaszczystych. Torfowiska te w ogromnej większości należą do tak zwanych torfów wyżynnych, których uprawa rolna przedstawia nie tylko wielkie trudności techniczne, ale jest niezwykle kosztowną i niepewną. Z powodu swego ubóstwa w mineralne składniki nadają się znacznie lepiej do eksploatacyi na cele przemysłowe, mianowicie na opał i na ściółkę, aniżeli pokłady torfowisk nizinnych.

I jeżeli mówi się i czyta o od wieków istniejących kopalniach torfu opałowego lub innego rodzaju użytkowaniach, to przedsiębiorstwa takie odnoszą się niemal wyłącznie zagranicą do wspomnianych pokładów torfów wyżynnych a nie nizinnych, w jakie kraj nasz obfituje. Przemysł więc czy to kopalniany czy innego rodzaju na torfach wyżynnych ma wszelkie warunki rozwoju, bo materiały do tego się nadaje, a będzie miał w przyszłości jeszcze większe znaczenie, jeżeli problem fabrykacji torfu na opał będzie szczęśliwiej jak dotychczas rozwiązany.

Niemniej ważnym szczegółem jest to, że w Niemczech bardzo wielki procent obszarów torfowych należy do dóbr państwowych i koronnych; sam n. p. pruski fiskus ma w posiadaniu przeszło 200.000 ha gruntów torfowych. Rząd niemiecki przeznacza torfowiska fiskalne już od bardzo dawnych czasów na wewnętrzną kolonizację ludzi bezrolnych. I w tym kierunku poszczycić się może wcale korzystnymi wynikami. Tak specjalne więc stowarzyszenia, jak torfowe, mają tam z góry określone nierównie większe społeczne zadania, aniżeli to mogłoby mieć miejsce w naszych stosunkach, gdzie wyłącznie chodzi o interesa prywatnych posiadaczy gruntów torfowych. — Nie więc dziwnego, że za granicą, a specjalnie w Niemczech tak całe społeczeństwo, jak grupy interesentów, a wreszcie i władze rządowe poczuwają się do większych względów i obowiązków wobec tego rodzaju stowarzyszeń, starają się je moralnie i materialnie popierać i egzystencję ich zabezpieczyć.

A jednak mimo tego wspomniane niemieckie stowarzyszenie po piętnastu latach istnienia miało zaledwie 600 członków, zaś w dniu, w którym obchodzono uroczystie 25-letni jubileusz istnienia, liczono 908 członków, wraz z korporacjami i spokrewnionemi stowarzyszeniami zaliczonemi w poczet członków. W liczbie tej było około 100 członków zagranicznych. Jeśli się rozważy, że towarzystwo to jest jednym z najstarszych w organizacji, która zajmuje się sprawą użytkowania torfowisk i położyło też niemałe zasługi około rozwoju tak kultury torfów, jak i eksploatacyi ich na cele przemysłowe i ma niemal charakter światowego stowarzyszenia, to trzeba przyznać, że cyfra ilości członków jest stosunkowo bardzo małą. A pomimo tego, że towarzystwo berlińskie pobiera hojne subwencje rządowe tak, że ogólny bilans roczny wykazuje kilkadziesiąt tysięcy koron to jednak i ono walczy z wieloma trudnościami i często skarży się na niedostateczne interesowanie się członków sprawami towarzystwa i brak pracowników, którzyby w piśmie i w słowie dzielili się z swojemi doświadczeniami i pracami.



Skoro zadržywałem się dłużej przy owem stowarzyszeniu, to nie mogę pominąć milczeniem faktu, że właśnie owo towarzystwo przyjęło w ostatnich latach do swego programu sprawę zakładania stacyidoświadczalnych w tej formie i mniej więcej na tych samych warunkach, jak to się u nas dzieje. Śmiem nawet twierdzić, że akcja, którą od początku zainicjowało nasze biuro melioracyjne celem popierania uprawy torfowisk i popularyzowania wiadomości z tego działu gospodarstwa rolnego w kraju naszym, została przez Niemców wprost od nas przyjęta, ponieważ właśnie na jednym z ostatnich walnych zgromadzeń owego „Vereinu“ uchwalono zakładać w różnych stronach państwa i na różnych torfowiskach małe pola doświadczalne, zastosowane do miejscowych warunków i potrzeb praktycznego gospodarstwa. Rozumie się, że Niemcy posiadając wysoko rozwiniętą kulturę rolną i niezwykłą rutynę w prowadzeniu i urządzaniu wszelkiego rodzaju doświadczeń polnych, sprawę pól doświadczalnych na torfach nizinnych postawili od razu na właściwej drodze i rozwinęli planową i systematyczną pracę w tym kierunku na bardzo wielką skalę.

Te właśnie pola doświadczalne czyli raczej obiektu demonstracyjne, którym my w kraju zawdzięczamy w przeciągu niedługiego okresu stosunkowo znaczny postęp w kierunku racjonalnej uprawy i eksploatacji gruntów torfowych, spotkały się niestety z surową oceną p. Madejskiego i na nią to odpowiedzieć a zarazem sprostować mylne poglądy autora było głównym celem niniejszego artykułu.

Zanim jednak do sprawy tej przejdę, należy z kolei poświęcić słów kilka sprawie, którą p. M. omawia t. j. wad projektów regulacyjnych rzek nizinnych a w szczególności rzeki Bug w powiecie sokalskim, na co ponoś gorzko narzekają tamtejsi właściciele rolni, a to z powodu szkody, jakie wynikły przez zbytne pogłębienie dna rzeki Bug i przesuszenie nadbrzeżnych łąk.

Sprawę tę wyjaśniać we wszystkich jej szczegółach technicznych i gospodarczych przechodzi moją kompetencję, ponieważ stosunków nad rzeką Bug nigdy nie badałem i nie znam też zasad, według których rzekę Bug zre-gulowano.

Zaznaczam tylko że przy regulacji rzek, które mają służyć żegludze t. j. rzek spławnych, bardzo często występuje kolizja interesów rolników, a w szczególności właścicieli nadbrzeżnych gruntów. Ale i bez względu na spławność może się okazać nieraz przy regulacji rzek nizinnych potrzeba w dolnym jej biegu obniżenia zwierciadła wody ponad normalną głębokość, ażeby za to w średnim i górnym biegu uzyskać możliwość odwodnienia zabagnionych przestrzeni. — Rzeczą więc właścicieli rolnych jest, ażeby przed szkodami wynikającymi ze zbytnej obniżenia zwierciadła wody zaskórnej zabezpieczyli się porobieniem odpowiednich zastrzeżeń przy dochodzeniach prawnowodnych, jakie zawsze poprzedzają każdą zamierzoną regulację.

Władze są obowiązane zarzuty tego rodzaju wziąć pod uwagę i uwzględnić bądź przez odszkodowanie w gotówce, bądź przez zaprojektowanie i wykonanie odpowiednich urządzeń melioracyjnych mianowicie sztucznego nawodnienia. Przy wszystkich odwodnieniach większych dolin połączonych z regulacją potoków i rzek nizinnych, jakie ostatnimi czasy krajowe biuro melioracyjne wykonywało i wykonuje, są zawsze urządzenia, przy pomocy których jest się panem wody i takową dowolnie się reguluje, t. j. spiętrza, obniża albo całkowicie się zalewa. — Czy i dla czego na rzece Bug urządzeń takich niema i czy wogóle urządzenia takie są tam potrzebne, na to wyjaśnienia dać nie mogę. Pozwolę jednak sobie zauważyć że tego rodzaju roboty prowadzą się zupełnie odrębnie od robót głównych regulacyjnych i roboty te jako drugorzędne, należące do szczegółowej melioracji, dadzą się ewentualnie odrębnie wykonać, rozumie się, o ile w tym kierunku porozumienie i zgoda stron interesowanych nastąpiła.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem jednego faktu, który powtarza się niemal przy każdym odwodnieniu gruntów torfowych, czy to wskutek regulacji rzeki czy kopania zwykłych rowów osuszających. Oto melioracje tego rodzaju wywołują stale narzekania, że grunta te zostały

przesuszone. Narzekanie to słyszy się u nas z ust najinteligentniejszego rolnika, właściciela obszarów dworskich, jak i biednej i ciemnej masy włościanstwa.

Narzekanie to ma swoje źródło w złudzeniu i w fałszywym wrażeniu, jakie widok odwodnionych bagien wywołuje.

Zabagnione grunta odznaczają się często bardzo bujną roślinnością kwaśnych traw, które rozumie się nie schodzą zupełnie bezużytecznie, ale kosi się je bądź to na ściólkę stajenną bądź na lichą paszę bydłą.

Wskutek odwodnienia roślinność bagienna traci warunki bytu, marnieje i wreszcie ginie, przedstawiając dla oka nagą dolinę z obumarłą roślinnością, na której teraz nie rosnąć nie chce — bo jak się to ogólnie mówi, grunt został przesuszony. — Jest to zjawisko tak naturalne i niezawodnie tak łatwe do zrozumienia że tłumaczyć je i bliżej się nad nim zastanawiać nie uważam za właściwe.

Nie chcę twierdzić żeby złudzenie to odnieść można do łąk nadbużańskich, jak się zastrzegłem, stosunków tamtejszych nie znam, ale to pewne, że p. Madejski odniósł to błędne wrażenie przyglądając się zapewne zdala ogromnym obszarom tak zwanych bagien Stojanowskich w powiecie Kamionka strumiłowa. Oto co pisze p. M. o melioracji tych torfowisk: „Ten obszar ogromny osuszono, ale nie zmeliorowano. Tam działał technik, lecz brakło agronoma; z nieżytku zabagnionego zrobiono nieużytek przesuszony, tu i ówdzie przerwany sztucznie wegetującą fermą doświadczalną. Ze względów higienicznych taka przemiana może być bardzo pożądaną, ale gospodarstwu krajowemu i propagandzie melioracji torfowisk nie tylko pożytku nie przynosi, lecz raczej szkodę, albowiem najtrudniejszą jest chyba melioracja przesuszonego torfowiska“.

Sprawę tę znam dobrze, bo na bagnach tych pracowałem przez dłuższy szereg lat; przeszedłem je wzdłuż i w szerz i badałem bardzo szczegółowo stan wilgotności. Tych którzyby sprawę chcieli dokładniej poznać, odsyłam do pracy mojej: „Odwodnienia torfowisk dla celów kultury“, (Lwów 1906), w której pomieściłem wynik moich badań.

Tu na tem miejscu wyjaśnię sprawę, o ile możliwości w jak najkrótszych słowach.

Krajowe biuro melioracyjne chcąc umożliwić racjonalną uprawę bagien Stojanowskich, zajmujących około 6000 morgów, wykonało sieć rowów w głównych, stwarzając w ten sposób odpływ dla wód zabagniających tę przestrzeń. Kto miał do czynienia z torfowiskami i zna ich niezwykłą siłę higroskopijną, ten nie może przypuścić ażeby szereg rowów głównych o średniej głębokości 1 m, prowadzonych w odległości kilkuset, a nawet kilku tysięcy metrów, mogły wywołać przesuszenie. Wszakże p. M. uprawia torf na bardzo rozległych torfowiskach i wie, jak gęstą musiał zakładać sieć rowów — o ile mi się zdaje co 50 m — na to, ażeby grunt torfowy przemienić na dobrą łąkę albo orne pole.

Na bagnach Stojanowskich na torfach należących do folwarku Peratyn uprawia JEkscelencya hr. Stanisław Badeni około 40 m i każdy może przekonać się, jaką ilość wykonano dodatkowych rowów osuszających (odstępów wynoszą średnio 40 m), ażeby grunta te racjonalnie uprawiać. Według badań moich, na prostopadłej od rowów głównych, w odległości około 150 m, stan wilgotności był niemal taki sam jak przed osuszeniem.

Na bagnach stojanowskich rzecz ma się wręcz przeciwnie. Torfowiska tamtejsze od początku były niedostatecznie osuszone i właśnie zbyt duża wilgotność była i jest główną przeszkodą postępu i rozwoju racjonalnej uprawy.

Na bagnach stojanowskich okazała się w ostatnich latach gwałtowna potrzeba pogłębienia istniejących rowów i wykonania dodatkowych. Domagali się tego wszyscy interesowani, a najwięcej tamtejsi włościanie. Potrzebę dokładniejszego odwodnienia konstatuje kilkakrotnie komisja ministerjalna, zwiedzająca tamtejsze obiekty demonstracyjne z uprawą torfów. Apeluje nawet do Wydziału krajowego w tej sprawie i w ostatniej odezwie z dnia 12. maja 1908 L. 49,068/07 oto co pisze c. k. Ministerstwo rolnictwa:



„Die im Stojanower Mooregebiete seinerzeit durchgeführte Melioration konnte naturgemäss nur den einen Endzweck haben durch eine genügende Senkung des Grundwasserstandes und sonstige Hilfsarbeiten die landw. Ausnuzug aller Teile desselben gleich mässig zu ermöglichen. Nach an Ort und Stelle gemachten Wahrnehmungen ist dieser Endzweck nicht erreicht, da grosse Flächen des bezüglichen Mooregebietes, selbst solche die unmittelbar an den Entwässerungsgräben gelegen sind, an übergrosser Feuchtigkeit leiden...“.

Mówić zatem o przesuszeniu bagien Stojanowskich w dzisiejszym stanie, znaczy — nie znać prawdziwych stosunków tamże, albo uleść mistyfikacji poglądów ludzi, którzy na rzeczy się nie rozumieją, albo zawsze we wszystkim wietrzą błędy, niedoskonałość i wyrządzone szkody. Mam głębokie przekonanie że p. M. pisząc cierpkie uwagi o melioracyi torfowisk stojanowskich, stał się ofiarą fałszywych informacji, które bodaj czy nie mają początek

swój w tem samem źródle co i długoletnie. wieści o przesuszaniu bagien Oleskich gdzie na obszarze jeszcze większym jak bagna Stojanowskie wykonano tylko jeden row główny i zdaje mi się dwa rowy drugorzędne. Inna rzecz krytykować projekt ze względu na swoje niedostatki, na system rowów, na wadliwość wynikające z braku szluz i wogóle urządzeń służących do regulowania wilgotności — w tej mierze każda ludzka rzecz jest niedoskonała i przedstawia zawsze obszerne pole do dyskusji i krytyki, ale szerzyć nieprawdziwe wieści zdaje mi się nie leżało w intencji p. M. I jeśli sprawie tej poświęciłem nieco więcej uwag, to czynię to w interesie dobrej sprawy, w interesie kultury krajowej, której postęp na tem cierpi, gdy szerzy się niedowierzanie i uprzedzenie do robót melioracyjnych, które bardzo często w naszych stosunkach natrafiają na nieprzyzwyczajony opór całej masy ludności wiejskiej.

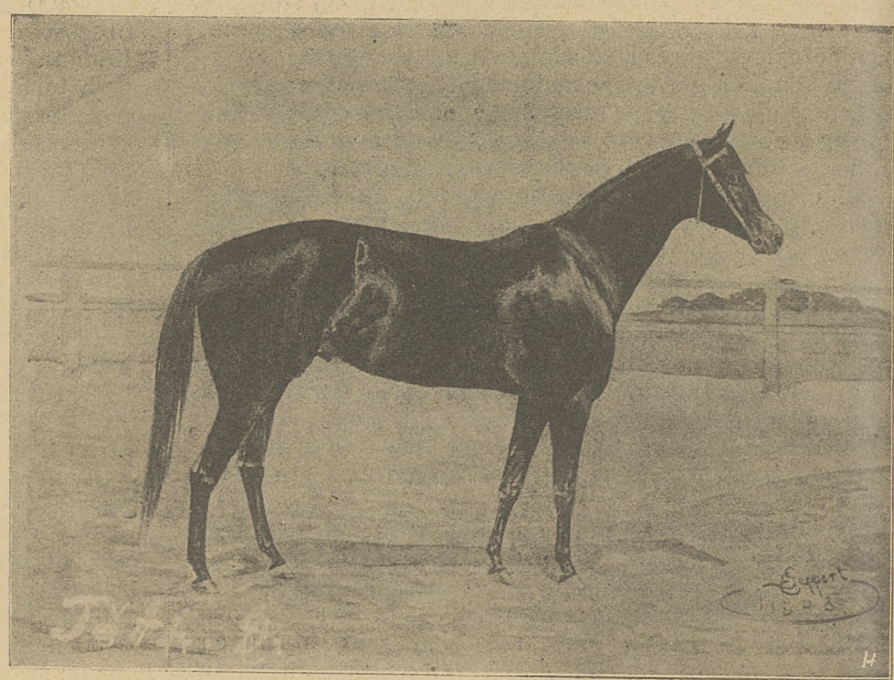
A teraz przejdę do sprawy naszych stacyi czyli polidrowalnych na torfowiskach. (D. n.)

# Ogierzy w Dylągówce.

Dla rozwoju chowu koni w kraju, jest rzeczą wielkiej wagi, jakie ogierzy znajdują się w krajowych stadninach, a niewątpliwie miarą wartości ogierów jest także ich zdolność wyścigowa.

Uprosilimy tedy p. Marjana Jędrzejowicza, właściciela stada Dylągowskiego, by nam podał daty, odnoszące się do biegów, w których brały udział jego ogierzy Retour i Tóth G.

Daty te podajemy poniżej, a obok wizerunek Tótha G. (Red).



Koń „Tóth G.“ p. Maryana Jędrzejowicza z Dylągówki.

## Retour (22) kaszt. og. ur. 1898. po Trick-Track (23) od Rebecca po Gunnerbury (14).

Karyera wyścigowa.  
Rok 1900.

Bieg:	Meta:	miejsce:	wygrana:	
Peszt — Nagroda Czinkotae	1100 metr.	0		
Wiedeń — Hr. Mikołaj Esterhazy Memorial	1200 "	4		
Wiedeń — Bieg Gaga	1100 "	1	Kor.	3.300
Peszt — Nagroda rządowa 2 l.	1000 "	1	"	7.000
Wiedeń — Nagroda Austria	1300 "	0		
Wiedeń — Memorial Hr. Hugo Henckel	1600 "	3	"	1.000
			Suma Kor.	11.300

Rok 1901.

Bieg:	Meta:	miejsce:	wygrana:	
Wiedeń — Trial Stakes	1600 metr.	3	Kor.	2.000
Wiedeń — Bieg Feneka	2000 "	1	"	8.000
Peszt — Nagroda królewska	1800 "	0		
Wiedeń — Nagroda Jockey klubu (austr. Derby)	2400 "	0		
Wiedeń — Bieg Capogallo	1600 "	2	"	400
Karlsbad — Nagroda Eger	2400 "	3		
Karlsbad — Nagroda Karlsbadu	2400 "	0		
Peszt — Bieg pocieszenia	1800 "	2	"	460
Wiedeń — Wielki wiedeński Handicap	1600 "	0		
Wiedeń — Benczur Handicap	1200 "	0		
Peszt — Jesienny Handicap	1600 "	1	"	10.000
Wiedeń — Nagroda Austria	1300 "	0		
Wiedeń — Wielki pożegnalny Handicap	2000 "	0		
Wiedeń — Handicap	2000 "	4		
			Suma Kor.	20.860



## Rok 1902.

Bieg:	Meta:	Miejsce:	Wygrana:	
Wiedeń — Bieg Przedświta Handicap	1200 metr.	0		
Wiedeń — Bálványi Handicap	1800	4		
Peszt — Göder Handicap	1600	1	Kor.	3.950
Peszt — Föther Handicap	1800	4		
Wiedeń — Rotunden Handicap	1300	0		
Wiedeń — Bieg koni pobitych Handicap	1600	3	"	300
Tatra Lomnicz — Tatra Handicap	1600	0		
Tatra Lomnicz — Nagroda Zipse	2400	2	"	900
Kottingbrunn — Wielki Kottingbrunn Handicap	2000	4		
Peszt — Letni Handicap	1600	0		
Wiedeń — Wielki wiedeński Handicap	1600	0		
Peszt — Prince of Wales Handicap	1500	0		
Peszt — Jesienny Handicap	1600	0		
Wiedeń — Bieg z płotami	2400	2	"	500
Wiedeń — Nagroda Kahlenberg bieg z płotami	3200	0		
Wiedeń — Bieg z płotami	2400	0		
			Suma Kor.	5.650

## Rok 1903.

Wiedeń — Bieg Przedświtu Handicap	1200 metr.	1	Kor.	10,000
Preszburg — Nagroda Dunaju bieg z płotami	2400	2	"	320
Peszt — St. Gellért Handicap	1400	0		
Peszt — Końcowy Handicap	2000	0		
Wiedeń — Parsifal Handicap	1600	0	"	
Wiedeń — Bieg koni pobitych Handicap	1600	1	"	3.900
Tatra Lomnicz — Tatra Handicap	1600	1	"	16.000
Kottingbrunn — Nagroda rządowa	3200	0		
Peszt — Bieg sprzedaży I. kl.	1600	3	"	250
Wiedeń — Handicap	1800	0		
Peszt — Prince of Wales Handicap	1500	0		
Peszt — Nagroda Ministerstwa rolnictwa	2400	3	"	3.000
Peszt — Nagroda jesienna	2000	0		
Wiedeń — Wielki pożegnalny Handicap	2000	0		
Wiedeń — Handicap	2000	3		
Wiedeń — Listopadowy Handicap	2400	3	"	300
			Suma Kor.	33.770

## Rok 1904.

Wiedeń — Nagroda rządowa	2400 metr.	3	Kor.	1.000
Wiedeń — Kinczem Handicap	2400	0		
Peszt — Handicap	1600	3	"	350
Peszt — Föther Handicap	1800	4		
Peszt — Końcowy Handicap	2000	3	"	480
Wiedeń — Parsifal Handicap	1600	0		
Karlsbad — Sprudel Handicap	1600	1		
Kottingbrunn — Nagroda rządowa	3200	1	"	10.000
Peszt — Letni Handicap	1600	4	"	5.000
Peszt — Ogólny Handicap	1600	3	"	480
			Suma Kor.	17.310

62 biegów — ogólna wygrana Kor. 88.890.

## T ó t h G. (12)

kaszt. og. ur. 1903. po Tokio (5) od Scarcity po Galaor (5).

Karyera wyścigowa.

## Rok 1905.

Bieg:	Meta:	Miejsce:	Wygrana:	
Peszt — Nagroda Juttersall	1000 metr.	2	Kor.	760
Wiedeń — Sweepstakes prywatny	1000	1	"	108.000 i N. H.
Peszt — Bieg Maiden 2 l.	1000	1	"	2.960
Wiedeń — Memorial Hr. N. i Z. Esterhazy	1200	2	"	5.000
Wiedeń — Bieg dwulatków	1000	1	"	2.960
Peszt — Nagroda St. Ladislaus	1500	1	"	34.000
Wiedeń — Nagroda Austria	1300	0		
Wiedeń — Memorial Hr. Hugo Henckel	1600	2	"	2.000
			Suma Kor.	155.680 i N. H.

## Rok 1906.

Bieg:	Meta:	Miejsce:	Wygrana:	
Peszt — Nagroda rządowa	2000 metr.	2	Kor.	760
Peszt — Nagroda Alag	2000	0		
			Suma Kor.	760

Ogólna wygrana Kor. 156.440 i Nagroda honorowa.





## Odezwa w sprawie handlu jajami.

Jeżeli rzucimy okiem na postępy rozwoju ekonomicznego naszego kraju, to wśród wielu stron dodatnich, prócz wielu pożytecznych instytucji, które do rozwoju tego się przyczyniają, zauważyć musimy pewne luki.

Do jednych z takich braków, należy sprawa organizacji handlu jajami. Wiemy, że kraj nasz produkuje jaj ogromną ilość, wiemy, że produkt ten gospodyni wiejskiej przynosi dość znaczne zyski, lecz wiemy, że ujęty w pewien system, zorganizowany handel jajami, przyniosłby producentom korzyści jeszcze większe. Obecnie jaja skupują przeważnie handlarze, od których zależy ich cena targowa, wywożą je za granicę, zarabiają na tem krocie a wszystko to z uszczerbkiem hodowcy drobiu i konsumenta, boć ten ostatni zniewolony jest przeważnie jaja kupować od handlarzy i to jaja najgorszej marki, wysortowane, bo lepsze idą dla obcych. Zarządzić temu może jedynie organizacja handlu jajami. W tym celu Filia krajowego lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu przystępuje do założenia „Spółki handlu jajami“, która miałaby za zadanie pośredniczyć między producentem, a konsumentem, w pierwszym rzędzie krajowym; następnie dopiero po zaspokojeniu potrzeb lokalnych, zajęłaby się eksportem.

Organizacja taka, jak z jednej strony usunęłaby braki omówione, tak z drugiej strony wpłynęłaby na rozwój hodowli rasowego, jajonośnego drobiu, boć producent widząc korzyści tej gałęzi gospodarstwa dążyłby do tego, by mieć jaj najwięcej, a zatem chowałby drób jajonośny i chodził by koło niego starannie, wiedząc, że to się opłaca.

Zdając sobie jednak sprawę z olbrzymich trudności, na jakie z początku natrafić musimy, sądzymy, że tylko przy poparciu ochotnem ze strony społeczeństwa, zadaniu będziemy mogli sprostać.

Dlatego też odwołujemy się do wszystkich, komu dobro kraju, rozwój gospodarstwa krajowego i handlu leży na sercu, by przystąpił na członka „Spółki“ na wstępie wspomnianej, boć tylko w ten sposób akcyę poprzeć można i cel osiągnąć.

Zapraszając P. T. do wstąpienia do Spółki, zawiadamiamy, że po bliższe informacje zwracać się należy do p. Antoniego Brzozy, sekretarza Filii kraj. lwowskiego Tow. chowu drobiu w Grochowcach op. Putulice.

Zarząd Filii Lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Przemyślu. *J. Jarzymowski*, prezes, *Antoni Brzoza*, sekretarz.

## Korespondencye.

*Z pod Dembicy luty 1909.*

*Pod adresem Podolskiego Związku hodowców mlecznego bydła.*

Z ogromnem zajęciem i zadowoleniem czyta się tego rodzaju artykuł, jaki pojawił się w Nr. 7 *Rolnika*, napisany przez Dr. Jana Rozwadowskiego.

Od szerego lat pracują Towarzystwa gospodarskie w kierunku podniesienia hodowli bydła w Galicyi, sprawdzały bydło rasowe, zakładają obory zarodowe, urządzają wystawy, ustanawiają stacye buhai, subwencyonują obory, udzielają fachowej pomocy, jednakowoż mimo tego, że wiele działo się już na tem polu, postęp jest jeszcze niestosunkowo małym, zwłaszcza w porównaniu do innych krajów, jak n. p. w tym kierunku klasycznej Danii. Towarzystwo gospodarskie mając rozliczne cele i zadania, popierając usiłowania rolników na różne dziedziny produkcji rolnej skierowane, musi, chcąc nie chcąc, już jeżeli nie siły fachowe, to fundusze niejako rozpraszać, nie mogąc dla jednej gałęzi produkcji, więc n. p. hodowli, zaniedbać i nie popierać innych.

Dlatego też, jakto widzimy w innych krajach, postęp szybki i znaczny jest wtedy możliwy, jeżeli przy pomocy rządów i poparciu przez centralne Tow. gospodarcze, czy Rady kultury lub inne, zawiązują się stowarzyszenia powstałe z inicjatywy prywatnej.

Z uznaniem i radością powitać zatem należy objaw nowy, takiej inicjatywy prywatnej, jakim jest właśnie stowarzyszenie w artykule Dra Rozwadowskiego wspomniane, a którem jest „podolski Związek hodowców mlecznego czarno srokatego bydła pełnej krwi z Fryzyi holenderskiej“.

A zatem znalazła się grupka ludzi, która w myśl starej maksymy „*viribus unitis*“ połączyła się w Związek i przedsięwzięła na polu hodowli, pracę dla zamiłowanego rolnika miłą, wdzięczną, ale nie łatwą, wymagającą starań, opieki, osobistego dozoru wiele, ale podjęła pracę tę ze świadomością celu, zamiłowaniem, umiejętnością i z wiarą w powodzenie, a z pewnością z pożytkiem, nie tylko dla siebie, ale też i dla hodowli w kraju.

Blizka okolica Tarnopola nadaje się do rozwinięcia produkcji mleka, które o ile mi wiadomo w mieście tem w zimie cenę 16 hal. za litr osiąga, ważniejszą jednak jest tu ta okoliczność, że właśnie na Podolu ten Związek powstał, gdzie chów bydła mlecznego był dotąd jeżeli nie wprost zaniedbanym, to w każdym razie mało uwzględnianym.

Ponieważ zaś, jak wspomniałem przedsięwzięli pracę w tym kierunku ludzie, którzy dają wszelką rękojmię, że Związek jak i hodowlę poprowadzą wzorowo, stąd wnosić należy, że korzyści dla inicjatorów jak i pożytek dla hodowli będzie i znaczny i rzeczywisty.

Pożytek ogólnie mówiąc będzie dwojaki: realny i moralny.

Realny, bo jeżeli nie zaraz, to z pewnością w lat kilka, obora złożona z doborowych 50 krów i 5-ci u dobrzych buhai, nie może pozostać bez wpływu na poprawę bydła w okolicy najbliższej, a z czasem i dalszej. Dowodzić tego nie trzeba, bo każdy wie, że gdzie n. p. we dworze jest lepsze rasowe bydło, a właścicielowi zależy na poprawieniu bydła we wsi, tam postęp i u bydła włościańskiego, a czasem i w sąsiednich gospodarstwach folwarcznych jest nieraz bardzo widocznym i w oko wpadającym.

Stąd właśnie wypływa ów drugi pożytek moralny, a tym jest „dobry przykład“.

Przykład ten jest znów podwójnej wartości; dowodzi on bowiem po pierwsze: jaki materiał nabyć można, a co ważniejsza, do czego ludzie umiejętnością i pracą dochodzą, i sądzić można, a chciałbym powiedzieć „pewnym“ być można, że przykład, jaki dali twórcy nowego Związku znajdzie naśladowców. Po drugie, że przykład ten wskazuje na tyle gdzie indziej uznaną, a u nas zapoznaną siłę stowarzyszenia się.

Bo przecie każdy przyzna, że może żaden z tych, którzy Związek powołał do życia, sam jeden byłby nie dokonał tego, co stworzyło pięciu członków.

Obora jedna, taka jak świeżo powstające, lub choćby dwie, wywołałyby zawsze mniejszy skutek i wpływ, aniżeli pięć takich ognisk. Koszta wyjazdu zakupna transportu byłyby większe. Kontrola, prowadzenie ksiąg i t. p. byłyby u jednostek nie tak dokładnie i ściśle prowadzone.

Kto wie, czy jednostka mogłaby zawrzeć tego rodzaju układ ze Związkiem Ziemi, o jakim Dr. Rozwadowski wspomina w swym artykule. Wreszcie usiłowania pojedynczych ludzi chcących mieć rasowe bydło może nie zdołałyby sobie zapewnić pomocy takiej, jakiej spółce tarnopolskiej udzieliło Tow. Rolnicze Krakowskie.

I słusznie wspomina, i jako wybitny przykład stawia, Dr. Rozwadowski wpływ stowarzyszenia się, wykazując, że może bez Towarzystwa „Związku Ziemi“ nie byłby powstał Związek podolski.

Związkowi Ziemi pogratiulować należy, że nie ważał się na dość łatwych warunkach udzielić pomocy finansowej młodemu Związkowi hodowców i umożliwić w ten sposób członkom sprowadzenie do kraju sztuk, których udoj do 40 litrów dziennie dochodzi.

Z niecierpliwością zapewne, zamiłowani w hodowlę pięknego bydła, czytelnicy *Rolnika* oczekiwali będą zapowiedzianego artykułu o materyale, który Związek podolski sprowadził, jak również, sądzę, żywić będą, oby nie płonącą nadzieję, że członkowie młodemu a tak sympatycznemu Związkowi dzielić się będą z szerszym gronem rolników po-



stepami i rezultatami osiągniętymi wspólną pracą, a tymczasem dzielni inicjatorowie Związku podolskiego niech przyjmą staropolskie życzenie.

„Szczęść Boże:

K. S.

## Drobne wiadomości gospodarcze.

**Przegony**, odprowadzając wodę z powierzchni zasianej oziminy z apobiegają wymarzaniu takowej, nie ulega bowiem wątpliwości, że woda na powierzchni oziminy stojąca równie, jak woda zaskórna, zbyt wysoko podsiakająca, powoduje wymarzanie ozimin. Wielu jest gospodarzy, którzy są przekonani, że przegony na roli przepuszczalnej są zbędne i niepotrzebne; byłyby one takimi, gdyby ziemia nie marzła do podglebia i gdyby skutkiem zamarznięcia, nie stawała się nieprzepuszczalną w ciągu dłuższego czasu, gdyż wiadomo, że głęboko zamarznięta ziemia o wiele wolniej taje, niż śnieg i powierzchnia gleby. Oznaczenie kierunku przegon, wymaga dokładnego poznania spadków odnośnego pola. Im gleba jest cięższa i im położenie ma znaczniejszy spadek, tem konieczniejszemi są tam przegony i lepiej wyorać tam kilka więcej, niż jeden zamało. Aby woda spływająca przegonami w górzystym położeniu nie robiła wyrw, potrzeba w takim polu wyorywać przegony ukośnie do spadku i nie należy przegonów długich wyorywać w linii prostej, bo takim przegonem nieuniknionem będzie wyrywanie głębokich rowów, w zakrzywionym przegonie zaś zwolni się miejscami spadek wody płynącej. Wprawne oko zatem musi tu upatrzyć i wskazać drogę, którą orać należy przegon. Na rolach płaskich, które mają spadek tylko w jedną stronę, potrzeba wodę ze środka odprowadzić na oba boki pól. Jeżeli jednak w środku pola jest zagłębienie, należy przegon rozpocząć od najniższego spadku, przeorać go łukiem przez zagłębienie i wypuścić wodę w drugim kierunku za spadem. Jeżeli niema pewności, że woda odpłynie przegonem choćby przekopanym, nie należy przegonów prowadzić tak, aby one wodę do zagłębienia wprowadzały, lecz łuk wygiąć przez wyższe miejsce, aby woda przegonami na obie strony spływała. Dalsze prowadzenie przegonów zależy od kierunku spadku, ale prowadzić je należy tak, aby wodę z bród odprowadzała. Wykonanie tej pracy wymaga wprawnego oka, a mają je od dawna, w danym gospodarstwie pracujący rataje i formale.

Jeżeli się przegony wyorywa pługiem bez koleśnym i bez stopki, aby prowadzący pług mógł dno przegony stosować odpowiednio do zagłębień i podwyższeń roli na środku składów lub zagonów, to w ten sposób spłynie woda z każdej bródzdy.

Ziemia wyorana pługiem odkłada się na niższą stronę, aby woda z bród i pól wyżej położonych odpływała przegonem za spadem. Jeżeli położenie wymaga, aby przegon zabierał wodę z obu stron, potrzeba pługiem nawrócić i rozorać przegony, odkładając ziemię na drugą stronę. W Poznaniu, dostarcza fabryka H. Cegielskiego i Spk. pługów do wyorywania przegonów. Na większych polach może także

służyć pług do przewracania, aby oszczędzić próżnego zajeżdżania pługiem zwyczajnym, gdyż potrzeba ziemię odkładać zawsze na stronę niższą. Przestrzegam, przekonawszy się w praktyce w ciągu lat kilkudziesięciu, że rozgrabienie grzebieni nie zawsze jest wystarczającym, bo już otwieranie bródz, aby woda z nich spływała do przegona, wymaga wybrania ziemi łopatą, a po drodze od bródz do bródz rozgarnie robotnica grzebienie tą łopatą, rozrzucając ziemię daleko, aby zasianego i zawleczonoego ziarna głęboko nie przydusić.

Przegony potrzebne nawet na drenowanej roli, aby ozimina nie wymarzała. Ku wiosnie należy śnieg z przegonów wyrzucić.

a. z.

**Walka z szkodnikami roślin** budzi tak znaczne zajęcie w kołach agronomów, że pojawiają się coraz nowe środki mające tępić robactwo i drobnoustroje, wywołujące choroby roślin. Zuany rolnikom polskim płyn, nazywany cieczą bordoską, który każdy sobie w gospodarstwie przygotować może, mieszając równe ilości mleka wapiennego i roztworu dwuprocentowego siarczynu miedzi (kamyk niebieski — sinym nazywany).

Ponieważ w ostatnich latach reklamowano zbyt silnie zraszanie drzew owocowych w celu tępienia szkodników jak: gąsienic, ich zarodków i innych pasorzytnych grzybków, roztworu dziesięcioprocentowym karbolineum, podjął dr. R. Schander w Bydgoszczy i kilku innych badaczy odnośne doświadczenia, z których prawie wszystkie wykazały znacznie większą skuteczność działania cieczy bordoskiej, więc wspomniany badacz odradza używania karbolineum, a zaleca przeprowadzanie tem gorliwiej zraszania drzew cieczą bordoską. Karbolineum nie działa skutecznie, lecz nawet często szkodliwie, tak w zwalczaniu pasorzytnych grzybków, jak w niszczeniu drobnych owadów.

Zdaniem wspomnianego autora artykułu w Nr. 7 D. L. Presse z r. 1909 na stronie 63, najskuteczniejszym jest skrapianie drzew cieczą bordoską, roztworem mydła trującego owady, a także stosowanie dotąd używanych sposobów, jak zakładanie pierścieni osmarowanych klejem utrzymującym się dłuższy czas w stanie lepkim, smarowanie tych opasek od czasu do czasu świeżym klejem, aby wylęgte z jajek robaki nie mogły po pnium dostać się na drzewo, na które pełzają z wiosną w celu umieszczenia się w kwiecie, a następnie owoc. Powróśla, któremi lud od wieków okręca okolicami w Boże Narodzenie pnie drzew, zapobiegają włazieniu robactwa na drzewa tylko w pewnej części, zawsze jednak są przeciwko napaści robactwa na owoce środkiem zapobiegawczym i zwyczaj ten niezawodnie wprowadzono w tym celu.

A. Zegota.

**Zmiana paszy** nie odbywa się nigdy bez zakłócenia normalnych czynności trawienia w organizmie zwierzęcym a szkodliwe skutki potęgują się, jeżeli zmianę paszy wprowadzono nagle bez przejść stopniowych. Wiosną odczuwa bydło potrzebę zaczynającą się zaledwie rozwijać trawki; uwiązane w stajni, gardzi zimową paszą, woli przymierać głodu a ryzy i przy każdej sposobności objawia chęć wyjścia na pole.

Medyolan 1906, Grand Prix

# R. WOLF

Magdeburg-Buckau — Filia Wiedeń

Zastępcy dla Galicyi i Bukowiny:

CHYLEWSKI i WÓJCICKI

Spółka komandytowa we Lwowie.

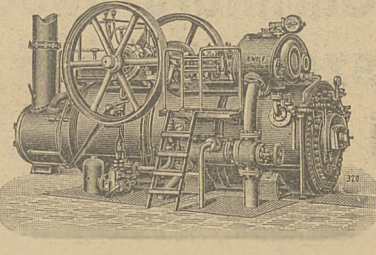
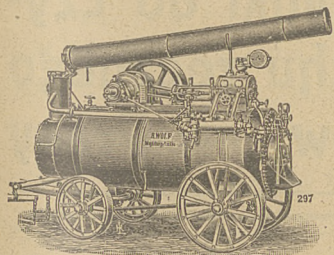
Przewoźne i stałe

## LOKOMOBILE

na nasyconą i patentowane na

## przegrzaną parę

o sile 10 — 600 koni.



Najoszczędniejsze, najtrwalsze i najniezawodniejsze maszyny

dla gospodarczych i przemysłowych przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju.

Ogólna produkcja ponad 1/2 miliona koni parowych.



Powtarza się to corocznie we wszystkich krajach, lecz gdzie zaprowadzono na znajomości warunków fizyologicznych zwierzęcia opartą hodowlę zwierząt, tam przechodzi pora zmiany paszy zimowej na zieloną niepostrzeżenie. W gospodarstwach polskich nie obchodzą się rolnicy z paszą tak oględnie, by zachować dla zwierząt na wiosnę pokarmy, któreby zwierzęciu pożywienie nie zastosowane do pory roku uczyniło smaczniejszą a przynajmniej znośną. Często widzieć można, że krowy już w marcu, gdy tylko słońce zaświeci biegają po wspólnym pastwisku i gdzie mogą uszczknąć gałązkę wierzby lub innej krzewiny zjadają ją z oskumą. To jeszcze zdrowiu zwierząt nie zagraża, o ile pora nie jest zbyt zimną, aby bydło nie podległo przeziębieniu.

Gorzej jest w większym gospodarstwie — obszarowem z pewnem nateżeniem prowadzącem mleczarnię i wychów młodzięży, jeżeli zmiana paszy zimowej na zieloną nie przeprowadza się umiejętnie z powziętym już od jesieni planem. W takich warunkach krowy tracą mleko, młodzięż rozwijająca się zimą pomyślnie, ustaje w rozwoju. Bydło wypędzone w piękne dni kwietnia na pastwisko niema czem się najęść, wydeptuje pastwiska, a wróciwszy do stajni podanej mu paszy nie ruszy, lub głodne je bez należytej oskomy. Z tego powstaje niedobór w udoju, zastój w rozwoju młodych organizmów, co pociąga za sobą każdodziennie widoczne straty, straty te zaś zsumowane wpłyną na obniżenie czystego zysku przy zamknięciu rocznego rachunku.

Aby uniknąć takiego cofania się w mozolnie prowadzonych ulepszeniach, potrzeba w końcu zimy żywić bydło w stajni coraz smaczniejszymi pokarmami; ziemniaków tu już dawać nie można, bo kiełkują i trują, zastąpić je należy marchwią, brukwią i głąbami bulwy, które wykopuje się po roztajaniu ziemi wprost z pola. Z odpadków fabrycznych zużyć można każdy, lecz w mniejszej niż zimą ilości, a co najważniejsza potrzeba w końcu zimy i początkach wiosny poddawać bydłu możliwe ilości dobrego siana. W tej porze już ani parowanie paszy, ani zmiana jej na drodze chemicznej, jak zakiszanie nie jest z praktycznych względów wskazaniem, najodpowiedniejszym więc będzie żywić bydło zimową paszą do jakiej jest przyzwyczajone, a gdy jej nie zechce

wyjadać, dawać coraz nowe, smaczne dodatki, jak otręby pszenne, mąkę z owsa, a co najważniejsza w obecnej porze surowe głąbie bulwy. Te głąbie właśnie stanowią będą najodpowiedniejszą paszę przejściową i o ile bulwnik dostarczy na tę porę bulw, paszę najtańszą. W ten sposób można krowy dotrzymać do połowy maja w stajni, a gdy już pasza wyrosła tak, że krowy na pastwisku się najedzą, jeszcze potrzeba troskliwej baczości, aby krowy przed pastwiskiem pożyły się w stajni najlepszym sianem. Tak przeprowadzone przejście z paszy suchej na zieloną ochroni krowy od zakłóceń organów trawienia i dozwoli gospodarzowi doprowadzić swą oborę do najwyższej wydajności mleka, bez sztucznych środków i kosztownych nakładów.

A. Sniegocki

## Kącik informacyjny.

### Doniesienia kronikarskie.

#### Praktyczny kurs gorzelniczy 6-dniowy w Niebieszczanach.

Dzielimy się z czytelnikami wiadomością o świetnym pomysle, jaki się zrodził w Oddziale Sanockim.

Oto: Oddział gospodarczy ziemi Sanockiej urządza kurs praktyczny dla właścicieli i dzierżawców gorzelni — w gorzelnii w Niebieszczanach, pod kierunkiem prof. T. Chrzęszcza dyr. Szkoły Gorzelniczej w Dublanach.

Kurs polega na wykonywaniu przez właścicieli wszelkich prac w gorzelnii, celem dokładnego poznania tychże robót, ich kontroli, jako też wszelkich nowości gorzelniczych. Liczba uczestników jest ograniczona do 10-ciu osób. Kurs odbędzie się wczasie od 26. kwietnia do 2. maja b. r. Wszelkich objaśnień udziela Oddział ziemi Sanockiej względnie Kazimierz Jachimowski właściciel Markowiec i Niebieszczan.

Urządzanie takich kursów jest nowością, ale niewątpliwie bardzo pożyteczną, praktyczną i naśladowania godną. — To też zachęcamy do jak najrychlejszego zgłaszania się, wobec ograniczonej liczby uczestników.

## Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

# E. BREDT i SPÓŁKA, OTTYNIA

Filia w Budapeszcie  
VI. Nagymező-utca 49.

400 robotników.

Filia w Bukareszcie  
Str. Popa-Svare 23.

Roczna produkcja około 30.000 maszyn rolniczych.

poleca

**Młocarnie parowe i lokomobile. — Młocarnie czyszczące do ruchu kieratowego lub motorowego. — Garnitury młocarniane kieratowe. — Młynki do czyszczenia zboża. — Sieczkarnie do ruchu ręcznego i kieratowego. — Krajacze do buraków. — Prasy do oleju.**

Katalogi darmo i opłatnie.



**Sadownictwo** coraz więcej staje się aktualną sprawą gospodarstwa rolnego, a specjalnie w powiecie Sniatyńskim. Powiat Sniatyński mający dla klimatu i ziemi urodzajnej warunki bardzo sprzyjające sadownictwu, zajął się intensywnie sadownictwem, czego dowodem jest zwyż 5000 sztuk drzew owocowych wysadzonych przy drogach pow. Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że w miesiącu lutym b. r. odbyły się trzy kursa sadownicze dla włościan, w Żaluczu od 3—6 lutego, w Kniazu od 9—12 lutego i w Rożnowie od 16—19 lutego. Z kursów sadowniczych korzystało 88 włościan. Kursa te były organizowane przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, wspólnie z Wydziałem Rady powiatowej w Sniatynie i Oddziałem pokuckim c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi.

Sniatyn, dnia 23/2 1909.

Jan Wilk

pow. instruktor sadownictwa.

**Wapno azotowe i rolnictwo.** Zapotrzebowanie nawozów azotowych w rolnictwie zwiększa się z roku na rok, a rolnik w Galicyi, jak i innych krajów zmuszony był nawozy te z dalekich stron sprowadzać. Dopiero wynalazek zużytkowania azotu znajdującego się w powietrzu do celów rolniczych nawozowych i założenie fabryk, z użyciem siły wodnej —

w Dalmacyi i Fiume, które większe ilości tego nawozu zwanego „wapnem azotowym“ produkują, doprowadziło do tego, że rolnik taniej azot ziemi doprowadza. — Liczne przykłady i doświadczenia poczynione przez stacye doświadczalne i praktycznych rolników dowodnie wykazały, że nawóz ten, wapno azotowe, znacznie jest tańszym i skuteczniejszym, aniżeli wszelkie inne nawozy azotowe. Jedna mała próba wystarczy, aby się o prawdziwości przekonać.

### Pytania i odpowiedzi.

**Pytanie 9.** Proszę doświadczonych pp. Kolegów o informację i radę: 1) W jakiej firmie zamówić urządzenie dla opalania gorzelnii ropą i wiele to powinno kosztować. 2) Jaka ropa jest najlepsza i po jakiej cenie ją kontraktować na rok, dwa lub 3 lata. 3) Wiele ropy powinna expensować dziennie gorzelnia 4 hl-owa przy obecnym dziennym expensie dobrego węgla pruskiego 500 kg.

L. P. z C.

### Ze stołu redakcyjnego.

Na wydawnictwo Rolnika przysłał Oddział Bobrecki 10 K. od p. Henryka Czaykowskiego z Ernsdorfu.

## Biuletyn meteorologiczny

za czas od 22 lutego do 28 lutego 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Wilgotność powietrza względna w %				Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10				Ilość opadu mm.	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.		7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.		7 r.	2 p.	9 w.		7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.			
22 p.	42.4	41.1	42.1		—11.5	—4.3	—7.1	—4.3	—15.6	1.3	2.8	2.1		69	84	81		0	E 5	E 1	10	10	10		1.8	*
23 w.	44.9	45.2	45.8		—10.6	—5.3	—5.4	—4.8	—10.8	1.5	2.7	2.7		76	88	87		E 1	N 1	E 2	10	10	10		2.5	*
24 ś.	44.8	43.9	45.0		—8.8	—7.4	—10.0	—5.4	—10.2	1.8	1.9	1.5		73	73	72		E 5	E 5	E 5	10	3	10		0.2	*
25 c.	45.8	45.9	47.1		—9.1	—4.6	—6.1	—4.6	—10.0	1.8	2.6	2.5		73	81	87		E 5	E 5	E 5	10	10	10		—	
26 p.	46.9	47.7	48.4		—6.5	—1.8	—2.7	—1.8	—6.7	2.2	3.4	3.3		79	84	87		E 5	E 6	E 6	10	10	10		—	
27 s.	47.1	45.9	44.9		—4.9	—1.9	—4.7	—1.9	—6.8	2.5	2.8	2.4		79	71	77		E 3	E 3	SE 4	10	10	10		—	
28 n.	41.7	39.7	37.8		—7.4	—1.7	—4.1	—1.5	—9.8	1.9	3.6	2.7		73	88	79		SE 4	SE 3	SE 4	3	2	10		—	

## Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc luty 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu mm.	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.			
I. (1—10)	31.6	31.7	33.1	32.1	—7.1	—3.7	—6.4	—6.0	2.1	2.7	2.3	2.4	74	76	77	76	9	8	9	9	8.5	7	3
II. (11—20)	37.3	36.8	37.5	37.2	—11.7	—7.3	—10.2	—9.9	1.4	2.1	1.7	1.7	64	76	71	70	9	7	7	8	5.2	6	2
III. (21—28)	43.9	43.5	44.0	43.8	—8.7	—4.3	—6.3	—6.4	1.8	2.8	2.4	2.3	76	82	81	80	9	9	10	9	5.0	4	2
średnie za miesiąc	37.15	36.91	37.76	37.28	—9.21	—5.16	—7.75	—7.48	1.76	2.51	2.10	2.13	71.2	77.5	75.9	74.9	9.0	7.5	8.5	8.3	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18.7	17	7

maximum ciśnienia powietrza = 748.4 mm. dnia 26.

minimum " = 720.0 mm. dnia 4.

maximum temperatury = + 1.7° dnia 3.

minimum " = — 24.8° dnia 11.

Dla miesiąca luty średnia  
dziesięcioletnia (1896—1905)

ciśnienia powietrza = 738.06 mm.

temperatury " = — 1.1°

ilości opadu = 22.8 mm



Pociągi kolejowe od 1. października 1908 r.

Ze Lwowa odchodzą do	rano	prz. p	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	3:50	8:25*	2:45*	7:00*	11:15
"	—	8:40	6:12	7:35	12:45*
Rzeszowa	—	—	3:30	—	—
Podwoleczyk	6:20	10:40	2:16*	7:45	11:10
Czerniowiec	6:10	9:10*	2:23*	—	10:38
"	—	9:35	—	—	2:50*
Stanisławowa	6:40	—	2:40	—	—
Kołomyi	—	—	—	—	6:03
Stryja	7:30	—	2:25	6:42	11:25
Pustomyt	7:30	—	2:25	6:42	11:25
Szczerca miasta	—	11:46	—	—	—
Sambora	6:00	9:05	4:00	—	10:45
Lubienia	6:00	9:05	—	4:00	10:45
Rawy ruskiej	6:14	11:05	—	7:10	11:35
Janowa	6:58	9:15	1:35	3:35	6:30
Brzuchowic	6:14	11:05	—	—	—
"	—	—	—	7:10	11:35
Zimnej wody	3:50	8:40	3:30	7:35	11:15

Do Lwowa przychodzą z	rano	prz. p	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	5:50	8:55*	1:30*	5:45	9:50
"	7:25	9:50	—	8:40*	2:30*
Tarnowa	—	—	1:10	—	—
Podwoleczyk	7:20	12:00	2:15*	5:40	10:30
Czerniowiec	8:07	—	2:05*	6:46*	9:30
"	—	—	5:57	—	12:20*
Stanisławowa	5:40	—	—	—	10:05
Kołomyi	—	10:20	—	—	—
Stryja	7:29	11:43	3:30	—	11:00
Pustomyt	7:29	11:43	3:50	—	11:00
Szczerca miasta	—	—	—	9:58	—
Sambora	8:00	10:30	2:00	—	9:10
Lubienia	8:00	10:30	2:03	9:10	—
Rawy ruskiej	7:10	12:40	4:50	—	—
Janowa	8:26	1:15	5:00	9:25	10:10
Brzuchowic	7:10	—	—	4:50	—
"	—	12:40	—	—	—
Zimnej wody	5:50	7:25	1:30	5:45	9:50

UWAGA. Pociągi pociągów pociągów oznaczone \*.

Rozkład jazdy na linii Lwów-Kurowice. Odjazd ze Lwowa z głównego dworca tylko do Winnik o godz. 5:33 rano. Do Kurowic o godz. 8:38 przedpołudniem i 4:25 popołudniem. — Ze Lwowa-Podzamcza: tylko do Winnik o godz. 5:47, rano i o 2:01 popołudniem. Do Kurowic: o godz. 8:53 rano i 4:41 popołudniem. Przyjazd z Kurowic do Lwowa-Podzamcza: o godz. 12:54 w południe i 8:34 wieczór. Z Winnik: o godz. 7:51 rano i 3:44 popołudniem. Z Kurowic do Lwowa na główny dworzec o godz. 1:11 w południe i 8:50 wieczór. Z Winnik: o godz. 3:59 popołudniem.

Jaja wylęgowe

z rodów odznaczonych najwyższymi nagrodami i które po wielkich felwarkach są hodowane w czystości rasy, a na wolności z gwarancją 90 procent zapłodnienia: Minorkacz, Minorka biała, Plymouth R., Hamburgskie złote, t. zw. olbrz. Bazańto-kury, włoskie białe, włoskie z upierzeniem kurup, Faverolles à 40 h. Wyandottes srebr., Wyandottes białe, olbrz. Minorka cz., z czerw. gardz. ameryk. nowość, włoskie białe z czerw. gardz. nowość, włoskie z upierz. kurup, z czerw. gardz. nowość, Minorka biała z czerw. gardz. nowość, Orpington białe, Brahma jasne, Plymouth z czerw. gardz. nowość à 50 h., olbrz. 85 3-18 kaczkę Peking białe à 60 h., Perlice srebrz. niebieskie à 40 h.

Hodowla drobiu (Geflügelhof)

Smrztitz, Morawia.

Doświadczeni gospodarze-rolnicy

a mianowicie nie będący w obowiązkach służbowych, ale jeszcze zdrowi i czujący się na siłach urzędnicy gospodarstw rolnych — znajdują opłacające się dobrze zajęcie w nadchodzącym sezonie gradowym, przy likwidacji szkód gradowych. — Łaskawe oferty pod znakiem: Ubezpieczenie gradowe 3925 do Administracji „Rolnika“.

81 3-4

Zarząd dóbr Długie p. Jedlicze, poszukuje od 1. kwietnia b. r. ekonoma, starszego kawalera; praktycznego rolnika i hodowcę bydła z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Odpisy świadectw nie zwraca się.

106 2-3

Fabryka sztucznych nawozów

St. Ostaszewski, St. Wiktor i Spółka

w Wróbliku Szlacheckim st. Rymanów.

Poleca pod zasiewy wiosenne wszelkie nawozy sztuczne własnego wyrobu, jak superfosfaty kostne, mineralne, amoniakalne, potasowe oraz wszelkie mączki kostne.

80 3-6

Sadzonek świerkowych kilkanaście tysięcy sztuk cztero lub pięcioletnich kupi z wiosną 1909. Zarząd dóbr Odnów op. Kulików, — Oferty prosimy przysłać pod adresem powyższym. 29 8-8

Za przysłaniem 80 fenigów otrzyma Pan dwie próbki, a za przysłaniem 15 marek skrzynkę próbną z 12 flaszki naszych bardzo cennych WIN NIERSTEINSKICH białych, czerwonych lub sortowanych franco każda niemiecka stacja kolejowa.

W beczkach za 1 litr od 1 Marki i wyżej ab Nierstein.

Winnica hr. Schweinitza w Nierstein nad Renem 1478.

47 6-12

Sadzonki wikliny koszykarskiej (salix viminalis) po 2 kor. za 1000 sztuk ma na sprzedaż Zarząd dóbr Bożyków o. p. Litwinów, stacya Potutory. 78 4-4

Rolnika do dobrej dzierżawy pod dużym miastem z kapitałem 6000 do 8000 koron poszukuje. Najchętniej kawalera. Wiadomość: „Dzierżawa“ p. r. Przemyśl. 110 1-3

20 milionów leśnych sadzonek

Świerki dwu i trzyletnie sadzonki 1000 sztuk K. 5-7

Sosna biała dwu, trzy i czteroletnie " " " " 3-9

Sosna czarna dwu, trzy i czteroletnie " " " " 3-9

Dęby jedno, dwu i trzyletnie " " " " 6-15

Akacje " " " " " " " " 2-50

" " " " " " " " 22-65

Dziezki jabłoni i grusz dwuletnie 1000 sztuk " 10 50

dalej wszystkie inne sadzonki drzew leśnych i krzewów. drzew owocowych, ozdobnych i alejowych. Ilustrowany cennik darmo.

Zarząd dóbr hr. Zygmunta Batthyany'ego Csendlak ad Radkersburg.

Zegarki na raty dla każdego.

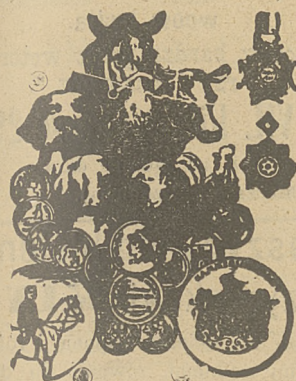
Nr. 72. prawdz. 14. kar. złoto Plaque, męski lub damski zegarek, pięknie graw., dobry werk z kam. K. 20. — Ten sam z podw. kop. K. 25. Nr. 73. prawdz. srebrny męski lub damski. z 3 siln. kopertami, bogato graw. przedstaw. konie, sarny, lwy itd. doskonały kotw. widoczny K. 30. Nr. 74. ostatnia nowość srebrny 8. dniowy Rem. kotw. zegarek męski, po nakręceniu idzie bez przerwy 8 dni, werk K. 35. Nr. 75. Piękny Rem. met. tulski męski lub damski z 3. kopertami, doskonały werk K. 18. Nr. 76. Niklowy Rem. dla chłopców, otwarty i pięknie graw. K. 8. Ceny podane na raty po 2 K. miesięcznie; przy zamówieniu należy przysłać połowę ceny lub założyć za pobraniem. wiedeńska fabryka zegarków HENRYK WEISS Wiedeń XIV. Pillerg. 1 338.

46 6-10



## ŚWINIE

można tylko wtedy od chorób uchronić i w czasie o połowę krótszym utuczyć, jeżeli się dodaje codziennie do karmy 3 łyżki SUILINU. Gwarantuję i płacę w przeciwnym razie odszkodowanie.



Dwa razy tyle mleka dają krowy i zawsze jest ono żółte i zdrowe, jeżeli się do paszy dodaje VACCIN.

Wzmacnia on krowy po ociepleniu i utrzymuje zdrowe latami.

Puszki próbne po 60 hal. 5 kg 6 koron.

ADRES:

**Tadeusz Paraskowicz**

apтека nadworna i fabryka w Gutenstein pod Wiedniem.

Składy we wszystkich lepszych aptekach Galicji, gdzie niema, wysyłamy wprost.

Jedynie zdrowe, niezakładowe przez weterynarzy wypróbowane środki.

133 12—12

### == Automatycznie-hydrauliczne == maszyny (barany)

do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów wsi, miast i t. p.

Największa i najstarsza słowiańska fabryka urządzeń wodociagowych i gazowych

**Antoni Kunz** 342 b 29—30  
k. dostawca nadworny

Hranice, Morawa.

Prospekty gratis i franco.

Setki uznań i listów pochwalnych.



## Eibenschitzkie

## Olbrzymich - Szparagów Sadzonki

**Ant. Worell**

c. k. nadworny dostawca

## i hodowca szparagów w Eibenschitz (Morawa)

nagrodzony na niezliczonych krajowych i zagranicznych wystawach **pierwszymi nagrodami**, rozsyła począwszy od 20. marca z kultur **własnych**, jakoteż zakupionych od **Kocięgo**, zwanych dawniej rolniczy Związek, Sekcja dla uprawy szparagów, „**Eibenschitzkie rośliny olbrzymich szparagów**“ w uprawie przez **niego** ulepszonej, w gatunku najpłodniejszym, o najdelikatniejszym mięsie i zapachu, pędzące ok. 14 dni wcześniej, niż wszystkie dotąd znane gatunki, a to sadzonki jedno, dwu i trzyletnie, z gwarancją za udanie się każdej rośliny. W maju rozsyła **Solo- i stołowe szparagi** świeże, cięte codziennie dwa razy w wiązках 119 1—1 i bez, na wagę.

Do każdego zamówienia dołącza się popularne **objaśnienie z wskazówkami dla uprawy szparagów** bezpłatnie.

Jest okazynie do sprzedania używany 8 Hp parowy garnitur młocarniany firmy Hoffer & Schrantz razem z elewatorem. Wiadomość u Wolfa Koflera — Mogielnica. 118 1—2

**Hulcze** o. p. w miejscu stacya kolei Bełz są na sprzedaż kucyki njeżdżone 13<sup>3</sup>/<sub>4</sub> miary, konik bułan z białą grzywą i klaczka cała biała, za cenę 600 koron, anglo arab 15. miary wiśniowo gniady w cenie 400 koron, z obór zarodowych buhajki pełnej i pół krwi rasy Simmenthalskiej. Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr. 49 6—8

Poszukuję kartofle (sine) — oferty J. Krömer, Kozielniki p. Sichów. 104 2—3

## AWIZO

Ważne dla pp. właścicieli dóbr i szanownych zarządów.

Ze zbliżającą się porą robót sezonowych polecam moje uznane za **doskonałe a tanie kocy dla robotników i czeladzi**, których już większe ilości szanownym Zarządom dóbr przesłałem, a to:

- A) Silne kocy dla robotników szare z bordiurą brzezną  
ok. 165 cm. długie i 115 cm. szerokie à K 2'75 za sztukę  
" 185 " " " 125 " " " " 3'50 " "  
" 200 " " " 150 " " " " 4'30 " "
- B) Wełniane, mocne kocy dla robotników, szare w czerwone pasy z obrebionymi brzegami  
ok. 165 cm. długie a 115 cm. szerokie à K 3'50 za sztukę  
" 185 " " " 125 " " " " 4'50 " "  
" 195 " " " 145 " " " " 5'50 " "
- C) Wełniane, podwójne mocne kocy dla robotników szare w czerwone pasy i z obrebionymi bokami  
ok. 165 cm. długie a 115 cm. szerokie à K 4'50 za sztukę  
" 185 " " " 125 " " " " 5'60 " "  
" 195 " " " 145 " " " " 6'75 " "

Przy odbiorze wyżej par 6-ciu dostawa do kolei. Posyła się za pobraniem lub za przesłaniem wpięrw należności. Nieodpowiadający towar zostaje bez zarzutów napowrót przyjęty, a zapłacona należność napowrót zwrócona. Genniki na żądanie darmo i opłatnie.

Steinera komisijny dom towarowy zjednoczonych fabryk koców  
117 1—4 WIEDEN II/I Taborstrasse 27.

## Krajowa fabryka dachówek

### Eleonory księżnej Lubomirskiej

w Szczucinie

ma obecnie do sprzedaży większe zapasy dachówek ciągnionych, czerwonych w najlepszym gatunku.

Zamówienia do natychmiastowej dostawy, jak również zamówienia na rok bieżący przyjmuje i wszelkich informacji udziela Zarząd dóbr Szczucin, stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa w miejscu. 120 1—4

Gficyalista z gospodarstwem, gorzelnictwem, chmielarstwem, znajomością kancelaryi, lasowości i hodowlą ryb, obeznany z Administracją majątku kilkufolwarkowego, poszukuje posady zaraz lub z wiosną, zarządcy, lub kontrolera kasyera z kaucją. Poczta Tarnowiec k Jasła. 63 3—4



# Sól potasowa stassfurcka

o gwarantowanej zawartości 40% potasu  
jest

na wszelkie gleby i pod wszelkie rośliny  
najsukuteczniejszym najtańszymi  
nawozem potasowym.

Użyta na wiosnę wzmacnia  
osłabioną wskutek mrozów  
oziminę, podnosi plony i po-  
prawia jakość ziemiopłodów.

Kainit stassfurcki zawiera 12.40%.

Jenerałny Reprezentant Kalisyndykatu st. z. z ogr. por.

## Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki I. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

43 4-6



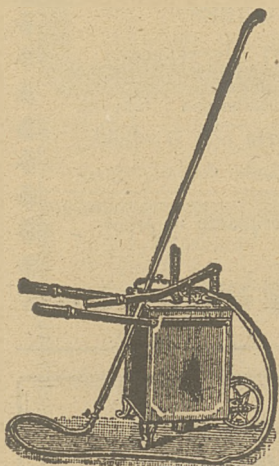
„Herkules“  
przrząd do pomocy przy  
porodach bydła z wypol-  
stowaną podstawą.

Niezbędny instrument dla hodo-  
wców bydła.

Polecony bardzo przez weteryna-  
rzy i znawców.

Rudolf Krása, Wiedeń VII. Kirchengasse 29.

Odpisy świadectw i prospekt Nr. 8 na żądanie darmo.  
(Podanie Nr. 8. jest koniecznie potrzebnem).



39a 4-15

Maszyny do bielenia i  
dezynfekcji „KING“

służące do bielenia wapnem i różnemi  
farbami wodnemi, również do desyn-  
fekcji zapomocą Carbolineum i innymi  
środkami desynfekcyjnymi.

### Sikawki

do drzew owocowych:

„Tyrol“, „Mars“, „Leda“, „Ame-  
ryka“ itd.

dostarcza tanio po cenach  
fabrycznych

## IGNACY HELLER

Wiedeń, II. Praterstrasse 49.

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować



# PURGOL

APTEKARZA  
ZYGM. THÜRHAUSA

208 44-52

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domo-  
wych, przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce. Uznany jako najpewniej-  
szy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki.  
Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr. — Jedyne wyrobnia w Aptece w Bursztynie

## 3 K. 90 h. zegarek kieszonkowy




męski anker Remontoir, z portretem Ko-  
ściuszki, Mickiewicza lub z godłem pol-  
skim. — Na żądanie wysyłam darmo i  
opłatnie katalog ilustrowany zegarów i ze-  
garków, wyrobów jubilerskich, z chiń-  
skiego srebra, przyborów i narzędzi ze-  
garmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM Kraków, Zielona I. 3-87.

418 18-24

Pierwsza krajowa fabryka  
olei, wazeliny, smarowideł i pokostów  
**Bazylego Akslera w Drohobyczu**

Smalowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do ma-  
87 2-23 szyn, wosk na świece i t. p.,  
prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod na-  
zwą „TĘPICIEL GRZYBA“ po cenie 20 hal. za 1 kg.  
Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.



## FABRYKA MASZYN

== i ODLEWNIA ==

### Księcia A. LUBOMIRSKIEGO

Lwów-Podzamecze, ul. św. Marcina 11.  
Adres dla telegramów: ŚRENIAWA-LWÓW.  
Telefon 559. — Konto pocztowej Kasy Oszczęd. 867.201.  
wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres  
przemysłu maszynowego:

1. Urządzenia, rekonstrukcyje i reperacyje gorzelni, bro-  
warów, młynów, tartaków, cegielni i innych zakładów  
przemysłowych.
2. Transmisye według najnowszych typów.
3. Kotły parowe, konstrukcyje żelazne, rezerwoary  
i t. p. roboty kotlarskie.
4. Odlewy żelazne z własnych i nadesłanych modeli.

Telefon Nr. 559.

244 21-26